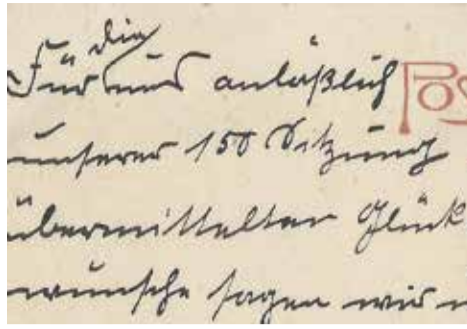




Herb Nowego Portu s. 20 - 21



Pocztówki sprzed lat s. 14



Sztuka filigranów s. 17



Pasja w domowym zaciszu s. 15

SPOŁECZNIE NIEBEZPIECZNI | ZAPISKI Z DZIELNICY

GDAŃSK NOWY PORT 2016

NOWY PORT

żyje

Spotkania i opowieści

Przysmaki

Ludzie

Architektura

CIEKAWOSTKI

Więści z dzielnicy

Rękodzieło

historia

KALENDARZ



OSTATNI
KURS PROMU
WISŁOUJŚCIE
s. 8 - 9

Nieobecne
i niepowstałe s. 10

NOWY PORT żyje

Koordinacja:
Lila Schally-Kacprzak, Aleksandra Księżopolska,
Grete Aagaard

Opracowanie gazety: teksty i grafika
Grupa Społecznie Niebezpieczni:

Celina Draniczarek
Janina Karnas
Arkadiusz Łapiński
Jarosław Waśniewski
Krzysztof Jachimowicz
Anna Olejniczak
Agnieszka Graczyk
Alicja Mianowska
Michał Adam Witkowski
Joanna Walkiewicz
Iwona Chudowicz
Zdzisława Malolepsza
Grete Aagaard

Zapiski z dzielnicy / Neighbourhood Remarks
Grete Aagaard



Zdjęcia:
Alicja Mianowska, Michał Adam Witkowski,
Agnieszka Baranowska, Bogna Kociumbas i Michał Szymończyk
(materiały Instytutu Kultury Miejskiej)

Korekta, wsparcie dziennikarskie:
Barbara Piórkowska

Napiszcie do nas:
nowyportzyje@gmail.com

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania gazety!

Nakład:
2 tys. egzemplarzy

Dystrybucja:
NOWY PORT żyje będzie dostępny w CSW ŁAŻNIA oraz na stronie internetowej www.laznia.pl (Aktualności, zakładka Program rezydencyjny)

Wydane przez:
Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŻNIA
ul. Jaskółcza 1; Gdańsk 80-767

ISBN 978-83-61646-73-0
Gdańsk Nowy Port, Polska 2016

Projekt Zapiski z dzielnicy / Neighbourhood Remarks / Nowy Port żyje otrzymał wsparcie:



NOWY PORT żyje
ODLEGŁE MIEJSCE
BAŁTYCKIE POWIETRZE
DOM
Kraina Piwem i Rybami
Kocie Łby Pachnąca
Bliżej jezior!



Myśląc o przyszłości działamy tu i teraz



Macie Państwo w rękach już trzeci numer czasopisma *NOWY PORT żyje*, które poświęcone zostało miejscom, ludziom i tematom związanym z Nowym Portem.

Podobnie jak w poprzednich edycjach pisma *NOWY PORT żyje* staramy się podzielić z Państwem nieodkrytymi, dawnymi historiami, wspomnieniami i lokalnymi pamiątkami, a także zaprezentować nasze kolejne pomysły na zmiany w przestrzeni dzielnicy.

Poprzednie edycje naszej bezpłatnej, powstałej wspólnymi siłami, gazety zostały opublikowane w lecie 2014 i 2015 roku. Ciesząc się zainteresowaniem Czytelników i Czytelniczek, rozeszły się błyskawicznie, odnosząc prawdziwy sukces.

Wspólnie z lokalną grupą obywatelską *Społecznie Niebezpieczni*, Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŻNIA oraz duńską artystką Grete Aagaard (autorką projektu *Neighbourhood Remarks/Zapiski z dzielnicy*) pracowaliśmy nad wydaniem kilka miesięcy.

Tytuł, tematy, forma graficzna oraz zawartość gazety powstały po serii spotkań roboczych i dyskusji w grupie. Zamieszczone tu teksty są wyrazem indywidualnych zainteresowań autorów i autorek.

Jako rezultat gazety *NOWY PORT żyje* jest kolejną wspólną produkcją, która ma premierę w przestrzeni publicznej dzielnicy i okolic.

NOWY PORT żyje został zrealizowany w ramach projektu *Zapiski z dzielnicy* – będącego częścią Programu Rezydencyjnego CSW ŁAŻNIA. Celem programu jest stworzenie przestrzeni poszukującej inspiracji poza horyzontami codzienności - dla twórczego dialogu w nowym kontekście.

Działania w ramach *Zapisków z dzielnicy* stanowią rodzaj laboratorium badającego społeczny i kulturowy obszar dzielnicy. Celem projektu jest demokratyzacja przestrzeni, jej ponowne odkrycie i przededefiniowanie roli jej mieszkańców. Poszukiwania artystki oraz współautorów i współautorek stanowią proces zawłaszczania tych rejonów miasta, które mentalnie i fizycznie są nieobecne w debacie publicznej.

spis treści:

strona

OKIENKO PANI CELINKI Celina Draniczarek i Alicja Mianowska	4
SIEDZIAŁAM W BRAMIE ŚWIATA. WSPOMNIENIA Z NOWEGO PORTU Arkadiusz Łapiński	5
DWOREK FISCHERA. DLACZEGO POWINNIŚMY GO RESTAUROWAĆ? Janina Karnas	6
MORSKI DOM KULTURY W NOWYM PORCIE Michał Adam Witkowski	7
OSTATNI KURS PROMU WISŁOUJŚCIE Joanna Walkiewicz	8 - 9
NIEOBECNE I NIEPOWSTAŁE - PERŁY ARCHITEKTURY NOWEGO PORTU Krzysztof Jachimowicz	10
KALENDARZ Michał Adam Witkowski, Alicja Mianowska, Krzysztof Jachimowicz, Jarosław Waśniewski	12 - 13
HISTORYCZNE POCZTÓWKI Jarosław Waśniewski	14
BIORĘ OŁÓWEK, PAPIER I SZKICUJĘ Alicja Mianowska	15
MYDŁA NATURALNE – CO WARTO O NICH WIEDZIEĆ? Alicja Mianowska	16
FILIGRANY Janina Karnas	17
ŻEBY ZDROWYM BYĆ... Anna Olejniczak	18 - 19
PRZEPYSY BABCI ANIELI Agnieszka Graczyk	18
CO DZIEJE SIĘ W NOWYM PORCIE	20 - 21
NOWY PORT I LISTOPADOWY FESTIWAL NARRACJE Iwona Chudowicz	22

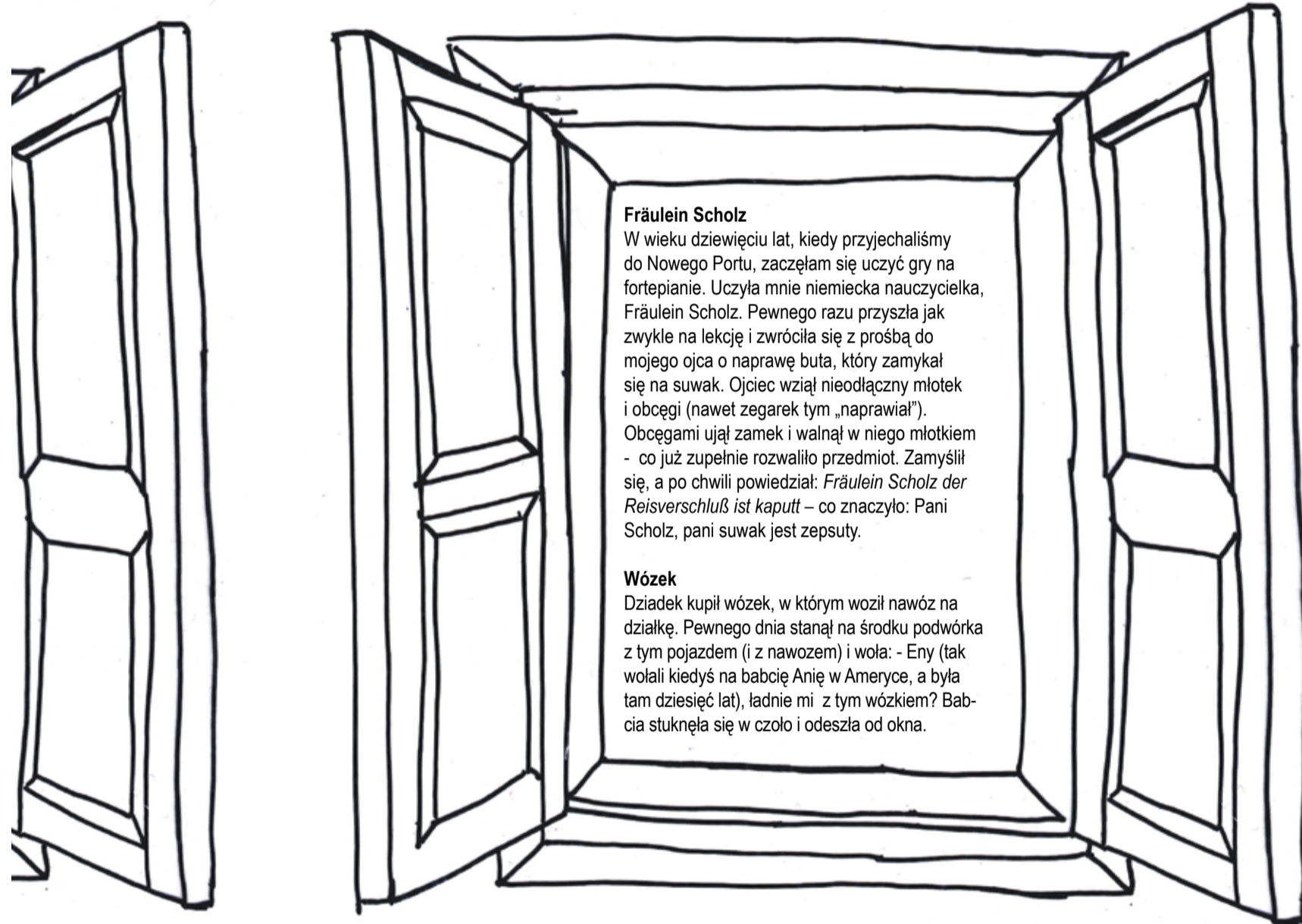


Okienko pani Celinki

Wspomnienia: Celina Draniczarek
Tekst i fot.: Alicja Mianowska



Dalsza część opowiadań pani Celinki, której barwne i pełne humoru wspomnienia opisują przede wszystkim postać jej taty, Maksymiliana Pisarskiego. Urodzony w 1901 roku był barwną i kochaną przez wszystkie dzieci osobą. Opowiadał im zmyślane i abstrakcyjne bajki. Oto kolejne dwie historie:



Fräulein Scholz

W wieku dziewięciu lat, kiedy przyjechalśmy do Nowego Portu, zaczęłam się uczyć gry na fortepianie. Uczyla mnie niemiecka nauczycielka, Fräulein Scholz. Pewnego razu przyszła jak zwykle na lekcję i zwróciła się z prośbą do mojego ojca o naprawę buta, który zamykał się na suwak. Ojciec wziął nieodłączny młotek i obcęgi (nawet zegarek tym „naprawiał”). Obcęgi ujął zamek i walnął w niego młotkiem - co już zupełnie rozwalilo przedmiot. Zamyślił się, a po chwili powiedział: *Fräulein Scholz der Reisverschluss ist kaputt* - co znaczyło: Pani Scholz, pani suwak jest zepsuty.

Wózek

Dziadek kupił wózek, w którym woził nawóz na działkę. Pewnego dnia stanął na środku podwórka z tym pojazdem (i z nawozem) i wola: - Eny (tak wołali kiedyś na babcię Anię w Ameryce, a była tam dziesięć lat), ładnie mi z tym wózkiem? Babcia stuknęła się w czoło i odeszła od okna.



Fotografia zrobiona z rogu ulicy Na Zaspę i Władysława IV, w tle widać Kościół Morski (zdjęcie z około 1960 roku).

CZY WIESZ, ŻE...

Piwowarzy gdańscy tworzyli grupę zawodową, z którą władze miasta musiały się liczyć. Gdy w 1378 roku wielki mistrz krzyżacki zezwolił na handel piwem produkowanym w Wismarze, doszło do groźnej rewolty. Znajdujące się w mieście beczki konkurencyjnego trunku na znak protestu porozbijano i spuszczone do kanału Raduni, Motławy oraz fos miejskich. Nigdy wcześniej nie spłynęło tam tak wiele piwa, jak w owych pamiętnych dniach „wojny piwnej”. W samym Gdańsku źle się działo, ale na szczęście Browar Fischera stał jak stał i butelek z piwem mu przybywało i nikomu niczego nie brakowało.

Siedziałam w bramie świata. Wspomnienia z Nowego Portu

Wspomnienia udostępnił: Arkadiusz Łapiński
Tłumaczenie: Krzysztof Jachimowicz, Arkadiusz Łapiński
Fot.: Alicja Mianowska

Oto wspomnienia siostry mojej babci - Hedwigi Jurczyk - urodzonej w Nowym Porcie w 1819 roku, przy ul. Wilków Morskich 7 (ówczesna Kleine Strasse). W 1922 roku, wraz z całą rodziną, przeprowadziła się na ul. Strajku Dokerów 22 (ówczesna Albrechtstrasse) i poniższe wspomnienia pochodzą właśnie z czasów mieszkania w tym domu. To fragment większej całości zapisków z życia Hedwigi Jurczyk, przetłumaczony z języka niemieckiego.



Pierwszy dom Hedwig Jurczyk, przy ul. Wilków Morskich 7.

Wspomnienie dzieciństwa jest rajem, z którego nie da się zostać wypędzonym!

Dorosłam pomiędzy dwiema wojnami, dzieciństwo spędziłam w Wolnym Mieście Gdańsku, w pobliżu portu, tam gdzie wielka rzeka, Wisła, uchodzi do Bałtyku, w Nowym Porcie, gdzie mój ojciec miał piekarnię, która dostarczała produktów do sklepu oraz na statki i do portowych knajp.

Z tego powodu my - dzieci - często musieliśmy wędrować jako kurierzy. Gdy musiałam iść do portu, to całymi godzinami nie wracałam. „Dziewczę portowe” - tak rodzina do mnie mówiła, czemu ostro zaprzeczałam, gdyż dobrze znałam dwuznaczność tego wyrazu (z niem. Hafenmarjell - to prostytutka lub „miejskowa” dziewczyna). Byłam szczęśliwym dzieckiem. Godzinami mogłam siedzieć w porcie na pachotkach, do których przycumowane były statki i przyglądać się ruchowi na wodzie. Statki były załadowywane i rozładowywane, dźwigi jeździły w te i w te, podnosząc wielkie skrzynie lub wiązki worków uwieszone na linie lub w sieci na haku.

Większość pracy wykonywali sztauerzy, jak nazywano robotników portowych. Biegali oni gęsiego z wielkimi ciężarami na plecach, po deskach w górę i w dół. Pomiedzy statkiem a spichlerzem tworzyli oni niekończący się łańcuch w celu załadowania towarów. Nadzorca, urzędnicy celni, poborcy próbek, mężczyźni z teczkami dokumentów, kurierzy rowerowi i zaprzęgi konne ożywiały obraz portu, nad którym krążyły mewy. Pachniało smołą i paliwem. Gdy statki przepływały, tworzyły silne fale, które unosiły moje papierowe stateczki ze sobą. Tak oto na zabawie mijali mi czas w porcie, a nie było nikogo, kto by mnie poganiał.

W górze rzeki leżały wielkie spichlerze zbożowe, które wielkimi maszynami - ssawami - opróżniały zawartość statków. Także pociągi towarowe przywozące węgiel z Górnego Śląska, którym to węglem opalano kotły statków, miały tutaj swój plac przeładunkowy. Im więcej kominów taki statek miał, tym więcej znaczył. Pewnego razu Stocznia Gdańska otrzymała olbrzymie zlecenie na to, by zbudować statek mający 200 metrów długości i cztery kominy. Był tak ogromny, że w całym porcie zapanowało wtedy wielkie zdenerowanie! Żaden statek nie mógł stać przy nabrzeżu. Tam, gdzie Wisła zakręca, było tylko milimetry luzu. Zapanowało wielkie zdenerowanie i jednocześnie wielkie święto, gdy statek miał wyruszyć w drogę na Bałtyk. To był Kolumbus, na którym później odbyłam podróż.

Za stoczniami leżało cudowne Wolne Miasto Gdańsk z Wyspą Spichrzów. Także tutaj wiele się działo. Pięknymi budowlami, które postawiły Zakon i Hanza, miasto to współtworzyło historię kultury.

Życie w Nowym Porcie toczyło się tylko po tej stronie Wisły. Po drugiej stronie leżało Westerplatte, w wyniku Układu Wersalskiego

brać pomiędzy jakimi falochronami lub na jakich wydmach chcieliśmy leżeć. Stąd widzieliśmy stojące na redzie statki, także statki z uchodźcami.

Naszym sąsiadem był kapitan i starszy pilot morski Beese, ojciec mojej przyjaciółki, będący starszym maszynistą na statku pilotów. Pełnili oni służbę na Wzgórzu Pilotów, które

siedzieć szczęśliwie rozmarzoną. Machałam do pasażerów płynących statkami, którzy odpowiadali na moje pozdrowienie. Wtedy mówiłam moje życzenia: *jak będziesz duża, też będziesz podróżować po morzu.*

Znałam flagi państw, a to za sprawą moich braci, którzy zbierali obrazki z flagami z pudełek po papierosach i posiadali ich grube al-



Autorka wspomnień - Hedwig Jurczyk (na leżaku) - przed swoim domem przy ul. Strajku Dokerów 22 (połowa lat 20. XX wieku).

go przypisane Polsce i służące jej jako skład amunicji, otoczony długim, grubym czerwonym murem - jak murem cementnym. Nie było nic widać ani słychać, co tam się działo, gdyż był on bardzo wysoki.

Latem, które było bardzo piękne i długie, szło się na plażę. Pakowaliśmy nasze spodenki kąpielowe i maszerowaliśmy z rulonem pod pachą. Nawet stempel pocztowy naszej miejscowości miał zarys Zatokę Gdańską i napis: *Gdzie jest piękniejsze miasto, gdzie kąpielisko sąsiaduje z kąpieliskiem.*

My - dzieci - mogliśmy wybierać, którą drogą dotrzemy na falochrony, ale najkrótszą była trasa za murem Westerplatte, który pod prawym kątem przebiegał w stronę morza. Tam czekał już właściciel łodzi, który miał za zadanie za symboliczną opłatą przewieźć nas na drugą stronę Wisły. Wzdłuż muru rósł sosnowy laszek ze ścieżką z kłoców drewna - i już przed nami leżał Bałtyk z szeroką białą plażą jakby usypaną z cukru. Mogliśmy wy-

zrobiła piękna latarnia morska. Zawsze cieszyłam się, gdy mogłam pójść do pilotów, kiedy koleżanka niosła dla ojca jedzenie. Kiedy wyruszyliśmy na podbój statku, wtedy klekotały schody. Podziwiałam lśniące urządzenia, czystą maszynownię i małą kuchnię pokładową. Wszystko od rufy po dziób było czyste do połysku.

Kiedy dostałam rower, moja radość nie miała granic. Mogłam jeździć do mola, gdzie zazwyczaj nie można było pójść, gdyż między molo a latarnią morską leżał port wolnocłowy, teren zamknięty i ogrodzony, na który wstęp mieli tylko urzędnicy celni, ponieważ składowano tam towary.

Molo wchodziło głęboko w morze. Nabrzeże wzmocniały wielkie kamienie balastowe. Tutaj stawałam lub kładłam rower, zdejmowałam buty i wspinałam się na moje miejsce przed latarnią morską tak, aby jak panna morska z Kopenhagi (chodzi o pomnik Małej Syrenki z Kopenhagi w Danii - przyp. red)

bumy. Stąd też wiedziałam, skąd statki przyplwały i dokąd płynęły. Na kominie widać było przynależność do armatora.

Fale bałtyckie uderzały od lewej strony, a fale wiślane od prawej. Było to jak mamrotanie. Opowiadały one o swojej długiej podróży. Wisła miała za sobą prawie 1100 km drogi od Karpat, przez wielkie tereny Polski mijając miasta o starej historii i kulturze oraz wsie powstałe dzięki trudowi i karczowaniu żyznej ziemi. Na swej wodzie niosła ona tratwy, łodzie rybackie i barki wiślane, które przywoziły do Gdańska towary. Za każdym razem na brzegach widać było moje ulubione gęsi.

Wisła opowiadała o długiej historii handlu i jest to największa rzeka, która wpływa do Bałtyku.

Wiatr od morza szedł mi naprzeciwko. W pełnym miłości objęciu nurt Wisły przyjmowany był przez morze w jego wody. Siedziałam w bramie świata.

DWOREK FISCHERA.

DLACZEGO POWINNIŚMY GO RESTAUROWAĆ?

Tekst: *Janina Karnas*
Fot.: *Alicja Mianowska, Michał Adam Witkowski*
Grafika: *Artur Bucewka*

Dworek Fischera niszczeje, a to właśnie dzięki jego budowniczym mamy w Nowym Porcie brukowane drogi.

Fischerowie to stara menonicka rodzina gdańskich browarników. Ignatius Fischer, destylator i piwowar, od 1757 roku był mieszkańcem Nowych Szkotów. Rodzina ta wielce się zasłużyła dla Gdańska – a szczególnie dla samego Nowego Portu. Potomek Ignatiusa, urodzony w 1787 roku Johann Joseph, żył do 1857 roku i prowa-

li sprawy ludności Nowego Portu przed Gdańskiem. Dzięki Fischerom w 1785 roku powstała w Nowym Porcie pierwsza szkoła elementarna. Wielu ludziom zapewniali pracę, a właściciel browaru Richard Fischer był nie tylko bardzo bogaty, ale i hojny dla mieszkańców (opowiada się historię o tym, że dostawali oni do picia czystą zdrową



Rysunek dworku autorstwa Artura Bucewki

dził browar w Starych Szkotach, a w 1820 roku przeniósł jego filię do Nowego Portu przy Weichselstrasse (dzisiejsza ul. Starowiślna).

Fischerowie zajmowali się nie tylko piwowarstwem, mieli też wytwórnice likierów i handlowali zbożem. Byli członkami rady miejskiej, w której reprezentowa-

wodę źródlaną, podczas gdy w okolicznych studniach była ona bagnista i niezdatna do spożycia). Dzięki niemu ulice w Nowym Porcie zostały wybrukowane. W 1878 roku zasłużona rodzina wybudowała tu wodociąg. Piwo, które wytwarzali, było tak dobre, że eksportowano je m.in. do Anglii i Holandii. Ostatni potomek rodu, Georg Albert Fischer zamieszkiwał dworek przy ulicy Sta-



rowiśnej aż do 1945 roku, do tego czasu w rękach rodziny pozostawał również browar. Po wojnie i opuszczeniu obiektu przez właścicieli dworek stał się obiektem komunalnym, a po wysiedleniu lokatorów niszczał i ulegał coraz większej dewastacji.

Ze względu na tak bogatą historię dworku, warto go odbudować. Można by tam założyć restaurację, kawiarnię, ekskluzywny pub. Widok na kanał i Twierdzę Wisłoujście będzie na pewno atrakcją dla turystów, ludzi przyciągną zwłaszcza statki przepływające do portu: kontenerowce, masowce, żaglowce itp. Niewielu gdańszczan wi-

działo z bliska, jak takie statki wyglądają, a w takim miejscu naprawdę można wiele zobaczyć i przeżyć. Byłaby to także piękna wycieczka dla dzieci i rodziców niezbyt zamożnych. By dostać się do tego miejsca, trzeba latem popłynąć tramwajem wodnym, a przez cały rok można dojechać zwykłym tramwajem do byłego domu kultury w Nowym Porcie, skąd już jest niedaleko pieszo. Koszt niewielki, a radości wiele.



CZY WIESZ, ŻE...

Aż do XIX wieku cała odpowiedzialność za bezpieczeństwo pogrążonego we śnie Gdańska spoczywała na stróżach nocnych. Na dwie godziny przed północą przemierzali oni pustoszające ulice, nawołując do udania się na spoczynek, do gaszenia światła i zachowania ciszy. Pod koniec XIX wieku liczba nocnych stróżów wynosiła w Gdańsku blisko 140, byli oni podzieleni na 12 rewirów. Pierwsze latarnie uliczne pojawiły się w Gdańsku w 1767 roku w liczbie 856.

Morski Dom Kultury w Nowym Porcie

Tekst i fot.: *Michał Adam Witkowski*

Z trzech planowanych po II wojnie światowej w Gdańsku domów kultury powstał zaledwie jeden. W połowie lat 50. XX w. oddano do użytku utrzymany w duchu realizmu socjalistycznego budynek, który stał się kulturalno-oświatowym centrum Nowego Portu.

Mieszczący się przy ówczesnej ul. Marynarki polskiej 111 Morski Dom Kultury stał się alternatywą dla - jak mawiano - „licznych knajp i spelunek portowych, z których <<słynie>> nasza dzielnica”.

Przez ponad 40 lat MDK był kulturalnym sercem dzielnicy. W olbrzymim gmachu znajdowała się czytelnia, biblioteka, duża sala gimnastyczna oraz widowiskowa, kilka pracowni, kawiarnia oraz Kino 1 Maja z widownią na prawie 300 osób. Miały tu miejsce liczne imprezy rozrywkowe organizowane dla poszczególnych wydziałów i rejonów Zarządu Portu; wystawy, prelekcje, koncerty. Odbywały się Festiwale Zespołów Folklorystycznych i występy zagranicznych zespołów muzycznych i tanecznych. Wspomniana biblioteka była podzielona na dwa działy: techniczny oraz beletrystyczny.

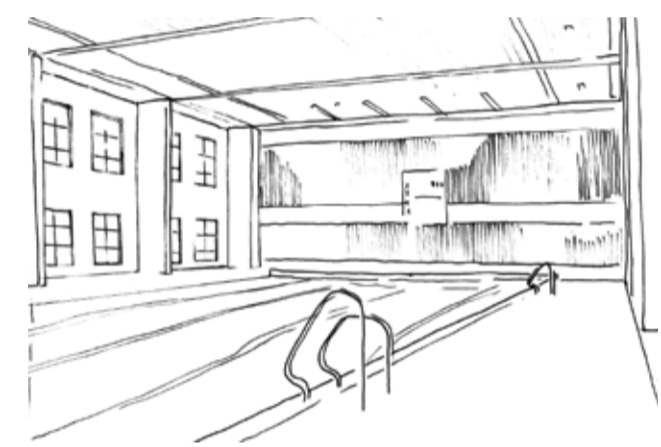
Pod koniec lat 90. XX wieku budynek MDK został przejęty przez Zarząd Portu, który to udostępnił wnętrza obiektu innym instytucjom, takim jak Bank PKO. Pozostała część pomieszczeń wciąż przeznaczona była pod funkcje związane z kulturą. Odbywały się tam próby zespołów muzycznych, dzieci uczyły się malarstwa, czynna była pracownia modelarska.

Dzisiaj to już tylko miejsce filii banku, prywatnej szkoły wyższej i wielorakiej działalności gospodarczej raczej luźno związanej z kulturą.

Przyszłość w saunie
Współcześnie, kiedy to wydaje się że rolę centrum kulturalnego Nowego Portu przejęło CSW Łaźnia 2, mieszczące się przy ul. Strajku Dokerów, należałoby się zastanowić nad możliwością korzystniejszego wykorzystania kubatury MDK i tchnięcia nowego ducha w ten charakterystyczny dla dzielnicy budynek. Chcąc przekształcić tak dużą przestrzeń w spójny funkcjonalnie obiekt należałoby szukać dla

niącej roli, która w pełni wykorzystałaby jego przestrzenie wewnątrz. Biorąc pod uwagę deficyt w Trójmieście obiektów basenowych, dobrym rozwiązaniem wydawałoby się przekształcenie istniejącego budynku MDK w pływalnię wraz z towarzyszącymi jej funkcjami spa.

Adaptacja MDK na wspomnianą pływalnię skupiłaby się



Wnętrze pływalni.

wyłącznie na przebudowie wnętrza obiektu. Istniejące oryginalne elewacje budynku oraz hol wejściowy zostałyby poddane renowacji. Wspomniana przebudowa wnętrza polegałaby na likwidacji większości istniejących pomieszczeń i związanych z tym ścian działowych. Biorąc pod uwagę typową dla pływalni wysokość jej głównego pomieszczenia, konieczna stałaby się likwidacja stropu pomiędzy wysokim parterem a piętrem istniejącego budynku.

Relaks w strefie towarzyskiej
Z uwagi na fakt, że wspomniany budynek pozostaje wpisany do rejestru zabytków i proponowane przekształcenie go w pływalnię i centrum spa może okazać się niemożliwe,



Widok Morskiego Domu Kultury.

należałoby szukać alternatywnego rozwiązania. Wydaje się, że rolę niedużej strefy relaksu na łonie natury mogłyby spełnić niezagospodarowane tereny znajdujące się w pobliżu przystani promu Wisłoujście.

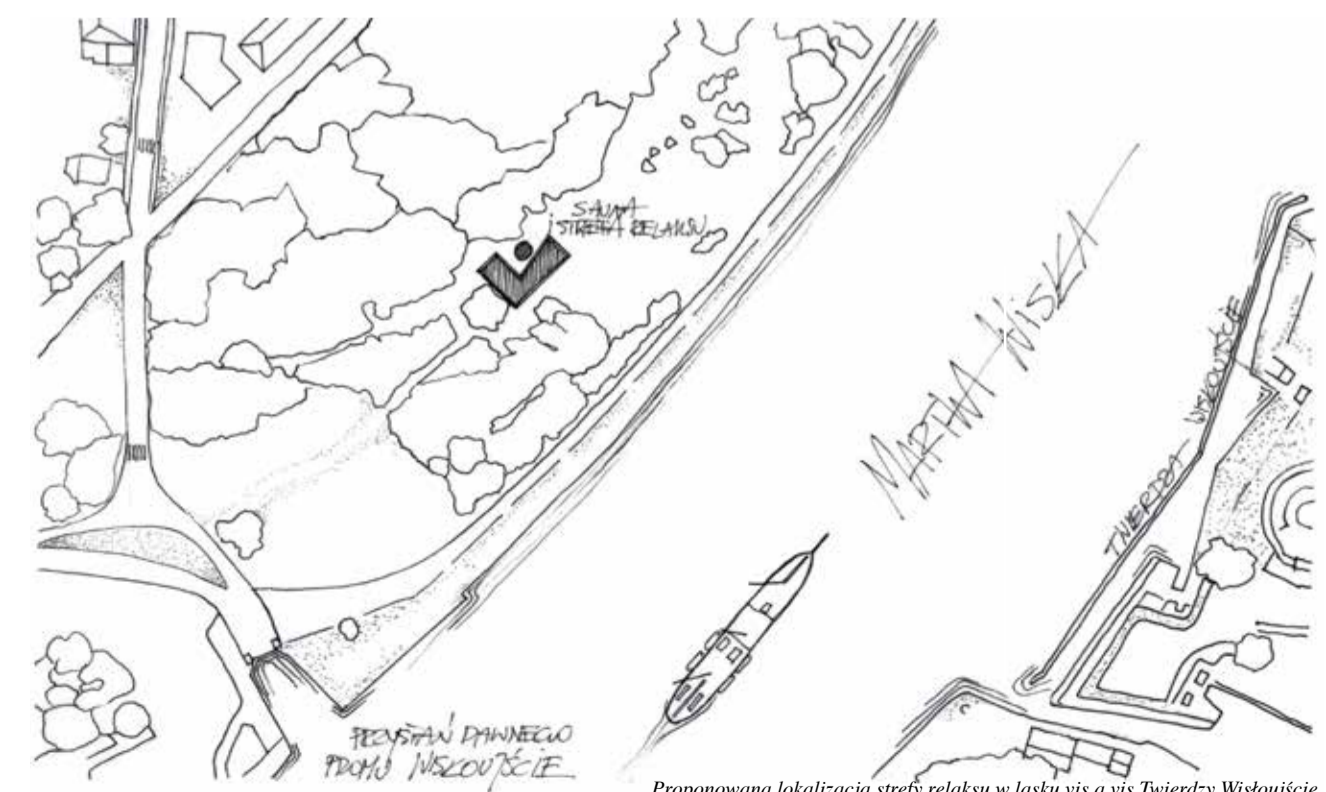
Oczywistym faktem jest, że proponowana wyżej lokalizacja nie sugeruje budowy pływalni, jednak obecność natury i dostępny obszar umożliwiłyby powstanie budynku sauny, strefy wypoczynkowej pod gołym niebem, której częścią stałaby się balia z gorącą wodą. Koncepcja przewiduje więc powstanie miejsca odpoczynku i relaksu dla mieszkańców dzielnicy, które przez swój charakter i lokalizację pozwoliłoby nie tylko na kontakt z naturą i relaks, ale również stałoby się kontekstem dla spotkań towarzyskich.



Widok budynku MDK od południowego zachodu.



Balia z gorącą wodą.



Proponowana lokalizacja strefy relaksu w lasku vis a vis Twierdzy Wisłoujście.

**NOWA WIZJA
SPORT
RELAKS**

OSTATNI KURS PROMU WISŁOUJŚCIE

Tekst i fot.: Joanna Walkiewicz

To była cała frajda za małego, tak zakraść się na pokład promu i przepłynąć za darmo na drugi brzeg. Czasem udawało się nawet z rowerami - tak wspomina dzieciństwo Paweł Leżoń, mieszkaniec Nowego Portu.

Gdy mieszkańców Nowego Portu pytamy o symbole dzielnicy, w odpowiedzi najczęściej pojawia się latarnia morska czy drewniana rzeźba przedstawiająca pomuchela, czyli dorsza. Jednak równie często usłyszeć można o Promie Wisłoujście. Niewielka, symetryczna jednostka, napędzana olejem napędowym, wybudowana w roku 1977, kursowała przez lata pomiędzy Nowym Portem a Wisłoujściem. Szukając najstarszych wzmianek na temat przeprawy promowej w tym miejscu, można natknąć się na informacje mówiące o tym, że prom w Wisłoujściu jest prawdopodobnie najdłuższą działającą przeprawą promową w Polsce. Jej powstanie datuje się bowiem na XIV wiek,

kiedy to, według źródeł, cystersi otrzymali pozwolenie od panów krzyżackich na handel i przeprawę (co związane było z funkcjonującą w tym czasie w Nowym Porcie karczmą). Początkowo przeprawa odbywała się za pośrednictwem liny (był to tzw. prom linowy). Z późniejszych wzmianek dowiedzieć się możemy o promie parowym na Westerplatte. Około roku 1890 przewoził on kuracjuszy z Nowego Portu do Westerplatte, by później kursować w okolicach dzielnicy Ostrów i Przeróbka, a pod koniec wojny, w 1945 roku, został zatopiony właśnie w Nowym Porcie. Jednostka ta została odbudowana po wojnie i ponownie wypłynęła na wody, tym razem pod nazwą Jan.

Żwawe babki

Od 1947 roku prom (wciąż napędzany parą) utrzymywał komunikację wodną m.in. do Nowego Portu, jednak w roku 1953 jego nazwa została jeszcze raz przemianowana - z Jana na Janinę. Mogą ją jeszcze pamiętać starsi mieszkańcy portu (wśród nowoporcjan częściej nazywany fera Janinka (die Fähre - z jęz. niem. - prom, ang. ferry - przyp. red.). Janina przewoziła pracowników zakładów znajdujących się drugim brzegu Martwej Wisły, takich jak: Siarkopol, Fosfory czy Zarząd Portu (będącymi wtedy głównym źródłem finansowania przeprawy). Około roku 1965 Janinę zastąpiły kursujące zamiennie Celina i Lucyna -

kiedy jedna miała problemy techniczne bądź musiała zostać czasowo wyłączona z ruchu, zastępowała ją druga. Oba statki zostały wycofane do roku 1991 (jako ciekawostkę można dodać, że Lucyna zamieszana była w sprawę pokroju kryminalnego, ponieważ nielegalnie przechowywano na niej kradzione metale).

Ostatnia przeprawa

Prom Wisłoujście, napędzany silnikiem spalinowym - ten który znamy z czasów dzisiejszych - gdyby kursował nadal, w przyszłym roku obchodziłby swoje 40-lecie. Najczęściej z przeprawy korzystali kierowcy, jednak gdy robiło się cieplej, zwiększała się ilość pieszych turystów i rowerzystów (w wakacyjne weekendy zdarzało się, że to oni stanowili większość przewożonych). Rowerzystów było sporo, od kiedy niespełna pięć lat temu rozbudowano ścieżkę rowerową, prowadząc ją do samej przystani promu. Turyści najczęściej wybierali się promem do znajdującej się na drugim brzegu Twierdzy Wisłoujście lub udawali się dalej w kierunku Westerplatte.

Firma, która wygrała przetarg na przeprawy promem w bieżącym roku, podpisała umowę od stycznia do grudnia, jednak miasto zastrzegło sobie możliwość wcześniejszego zawieszenia działalności promu, jeżeli nie będzie zapotrzebowania na jego usługi, co też się stało. Prom kursował do końca maja 2016 roku.

Tunel, prom i mieszkańcy

Pierwsze czarne chmury nad przeprawą pojawiły się w momencie rozpoczęcia budowy tunelu pod Martwą Wisłą. Gdy tylko pojawiły się pierwsze zapowiedzi dotyczące zamknięcia linii, nie obyło się to bez reakcji wśród mieszkańców Nowego Portu. Rada dzielnicy kilkakrotnie starała

roku dołożyć, by pokryć koszt funkcjonowania jednostki (już po uwzględnieniu dochodu ze sprzedaży biletów).

Nieco ponad miesiąc przed zawieszeniem działalności promu Miasto Gdańsk ogłosiło alternatywę dla przewożenia pieszych i rowerzystów. Zmodyfikowano trasę linii autobusowej nr 158, obecnie kursującej na Stogi, z pominięciem Nowego Portu (gdzie dotąd linia kończyła swój bieg), a także wprowadzono nową linię nr 258, w której zamontowano specjalne haki do zaczepu rowerów (jednorazowo można przewieźć maksymalnie 8 rowerów). Ten przejeżdżający przez tunel autobus kursuje co pół godziny, jednak ewentualnie jest możliwość zwiększenia częstotliwości jego przejazdów - jak zaznaczają władze miasta. Do tej pory z usług promu korzystali liczne grupy rowerzystów, którzy prawdopodobnie nie będą zainteresowani taką alternatywą dla promu - łatwo bowiem obliczyć czas, jaki na przejazd traciłaby 30-osobowa wycieczka. Opłata za przejazd przez tunel jest taka sama, jak w innych gdańskich autobusach, z czego niezadowoleni są rowerzyści, którzy wciąż walczą m.in. o darmowy przejazd.



Tatusiowie z portu przychodzą się przepłynąć

Każdy, kto korzystał z przeprawy, na pewno pamięta jego załogę. Niezwykle sympatyczni i zawsze uśmiechnięci panowie, pracujący na tej jednostce od lat. Z jednym z nich, panem Ryszardem Brojakiem, udało mi się porozmawiać jeszcze przed ostatnim kursem Promu Wisłoujście.

JOANNA WALKIEWICZ: Jak długo tu Pan pracuje?

RYSZARD BROJAK: Od dziewięciu lat. Jestem kierownikiem statku.

Jaka jest Pana historia? W jaki sposób znalazł się Pan na promie?

- To przez kolegę, chwalili mnie do szefa, wtedy pracownik był tu na zwolnieniu

i czekałem na tą pracę przez rok. Wcześniej pracowałem na holownikach w WUŻ-u (Wydział Usług Żeglugowych - przyp. red.) i tak całe życie na wodzie. Te ostatnie dziewięć lat, to tak rozmawiamy, że niby tyle czasu, a nie wiadomo, kiedy minęło.

A ilu tu panów pracuje?

- Jesteśmy tu w czterech. Pracujemy od godziny 6 do 19 na zmianę, ja jestem we wtorki, czwartki i na zmianę co piątek.

Je aut przeprawiano jeszcze przed otwarciem Tunelu pod Martwą Wisłą?

- Nigdy nie było czasu policzyć, ale na prom wchodzi 18 aut, a w godzinach szczytu tu pełno było. Zdarzało się, że dwa tiry przejeżdżały i jeszcze 9 aut.

A teraz?

- To przykro patrzeć. Sama Pani widzi, tylko kilka osób.

Zdarzyła się sytuacja, żeby ktoś wypadł za burtę?

- A nieee...

A kolizje?

- Były chyba dwie, w tym całkiem niedawno z tramwajem wodnym, uderzył w tył.

I kto za to płaci?

- Wyplacili z odszkodowania, już zrobili wszystko. Dobrze, że się nie tak nie stało.

A kto tu pilnuje wieczorami? Panowie?

- Nie, jest wachta. Jest tu jest dziennik promu, w którym zapisuje się kierunek wiatru, widzialność, jaka jest, ile stopni na zewnątrz, załogę całą, i właśnie kto pełni wachtę - to jest objęcie służby. Informacje z całego dnia.

Przez tyle lat to musi być pełno zapisanych ksiąg! A czy to prawda, że któregoś dnia w promie popsuły się stery i kręcił się wkóło na środku kanału?

- Pierwszy raz słyszę o takim czymś. Jak się kręcił, to może ktoś widział, jak obrałem promem.

Aha, może zobaczył i dołożył do tego historię...

- Aż tak niebezpiecznie to nie było, tutaj jesteśmy bezpieczni przy silnym wietrze, ale takim wietrze południowo-zachodnim, który jest tutaj wzdłuż od stoczni. Bo tak to prom ma do 6 stopni w skali Beauforta. I taki wiatr przy 7 to prom niesie. Jeździło się nawet przy 8 i 9 w skali Beauforta. Dla ludzi, bo nieraz było szkoda, wiadomo, w mieście korki są i teraz przyjeżdża Pani i patrzy, że kolejka czeka aż do torów od strony portu. Ale czasem się nie dało, szef mi powiedział: masz jeździć tyle i tyle, bo tu jest umowa podpisana na 64 kursy w ciągu doby.

A gdyby zrobić jeden kurs więcej?

- To za darmo.

No tak, paliwo idzie, a ile to pali?

- 260 litrów na dobę

260 litrów na dobę? To naprawdę dużo.

- Także to jest koszt właściciela, ale ludzie chyba zaczęli dzwonić Urząd Miasta dał później pozwolenie. Jak ten prom zaczął cumować na Westerplatte, to nieraz ludzie tu przyjeżdżali z drugiej połowy Polski i prosili w ostatnim kursie Panie, przewieź Pan. A ja musiałem odpowiadać no nie mogę, choćbym chciał. I szefowi o tym powiedziałem, to chyba też dzwonił do Urzędu Miasta - i w końcu ustalili, że jeden czy dwa kursy więcej można zrobić dodatkowo. Nas generalnie pieniądze nie interesują, miasto finansuje prom, a tu na dole są pracownicy Zarządu Dróg i Zieleni i to oni kasują za bilety.

Dla dzieciaków to musi być wielka frajda, bo na co dzień nie mają się okazji przepłynąć?

- Tak, tak. Tutaj nieraz tatusiowie z portu przychodzą, dziadki przychodzą z wnukami przepłynąć się promem w tę i z powrotem.

Kiedy planowany jest ostatni kurs?

- Mamy umowę do końca maja...

Co się stanie z promem?

- Dziś właśnie rozmawiałem z właścicielem, mówił że zamierza dać ogłoszenie sprzedaży.

A jeżeli go nikt nie kupi?

- Pójdzie na złom...

I jeszcze taki piękny widok. To musi być piękna praca.

- Ale to trzeba lubić. Szkoda, bo mówię, port pierwszej klasy powinien taki prom utrzymywać. My tu już nieraz mówimy, że może ktoś zgłosi się i kupi.

A co się z Panem stanie? Szuka Pan sobie czegoś innego?

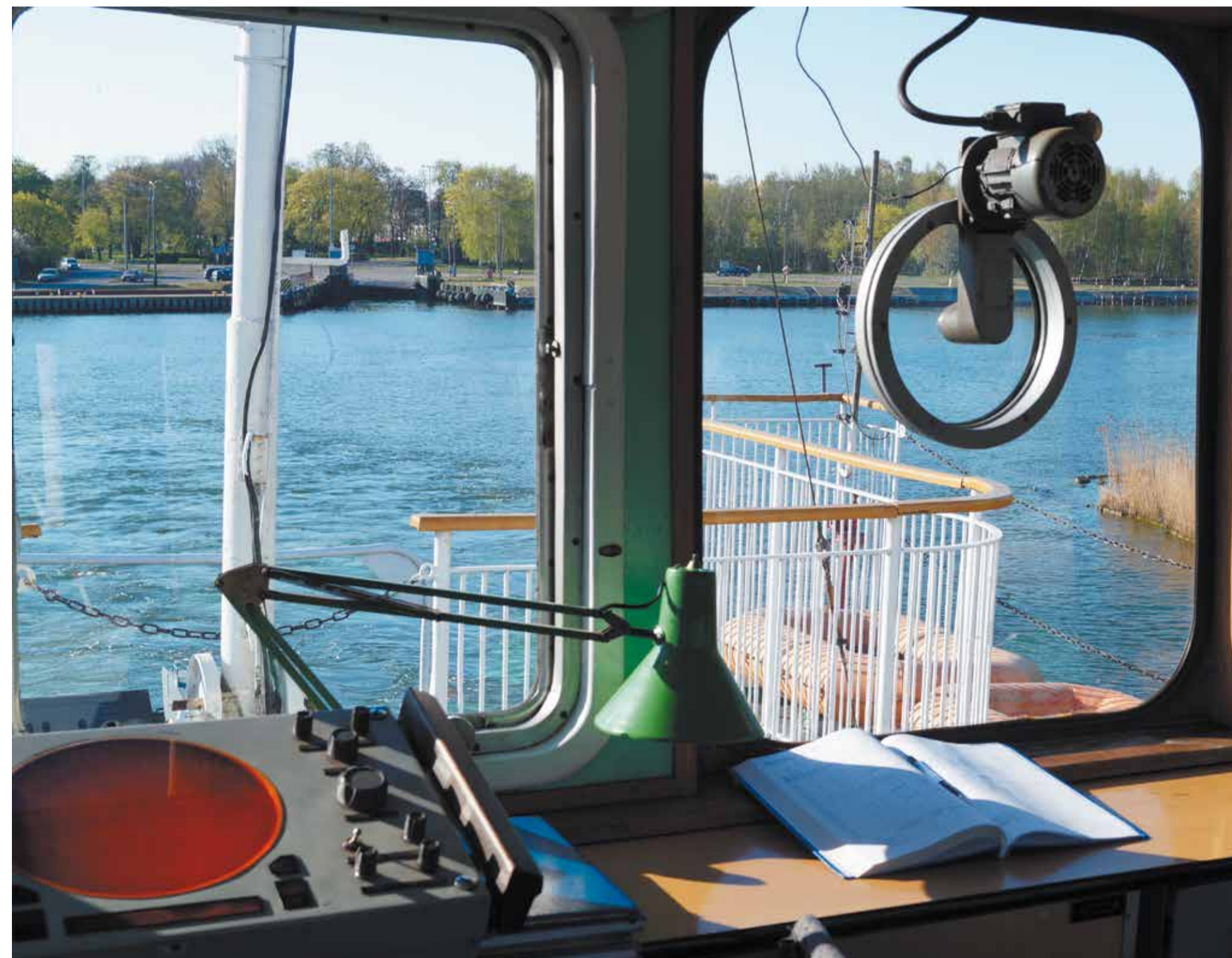
- Ja już jestem na emeryturze. Mam wnuki i prawnuki...

To dobrze, że nie zostanie Pan tak bez niczego.

- Mi już wystarczy.

CZY WIESZ, ŻE...

Gdańscy szewcy byli tak sławni, że spore ilości gdańskiego obuwia docierały w XVI wieku nawet do Anglii. U nas w Nowym Porcie też było kilka zakładów.



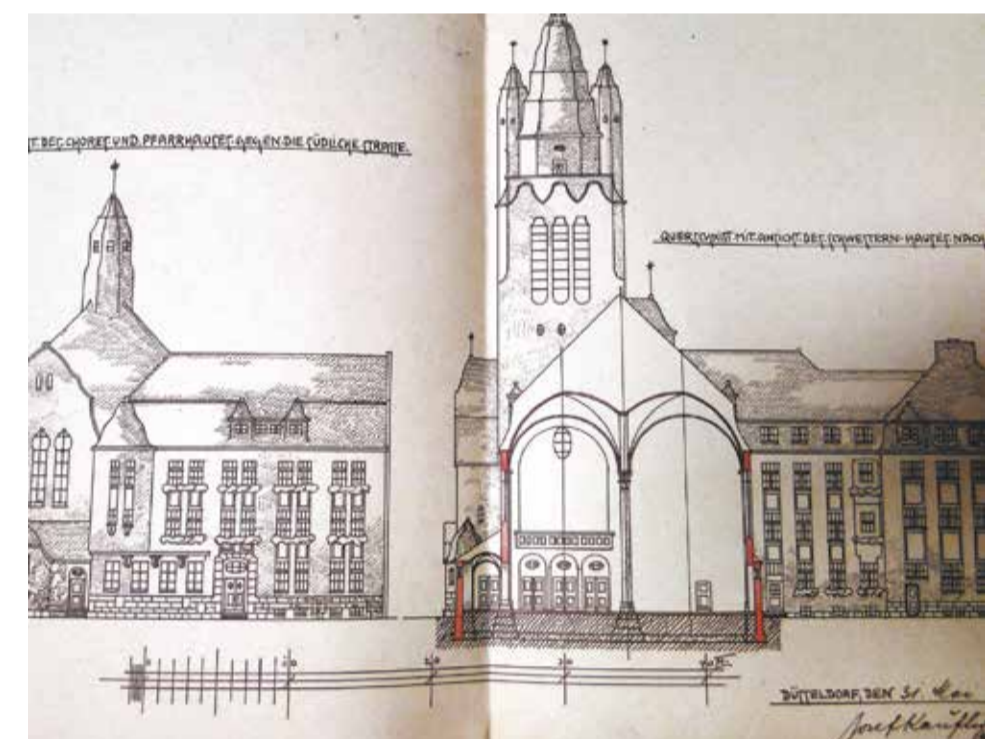
NIEOBECNE I NIEPOWSTAŁE - - PERŁY ARCHITEKTURY NOWEGO PORTU

Tekst: Krzysztof Jachimowicz
Fot.: Alicja Mianowska
Zdjęcia z kancelarii parafii św. Jadwigi

Gdy wędrujemy dziś po Nowym Porcie, zależnie od stopnia wrażliwości na sztukę, a zwłaszcza na rzeźbę i pejzaż, stawiamy sobie pytania: czego już nie ujrzymy lub czego nigdy nie byłoby nam dane tutaj zobaczyć.

Swego czasu Nowy Port był miejscem dość bogatym i bardzo ładnym. O trosce poprzednich pokoleń o piękno otoczenia świadczą okazałe kamienice bogate w detal, wyroby rzemiosła artystycznego w postaci drzwi, kutych płotów, a nawet solidny, ponad stuletni bruk oraz mnogość starannie dobranej zieleni. W najlepszym dla dobrej architektury okresie, a więc schyłku XIX i początku XX wieku, w Nowym Porcie dużo się działo. Do dziś można mieć wrażenie, że ta część Gdańska wyszła z kataklizmu 1945 roku obronną ręką. Było jednak wręcz zupełnie przeciwnie.

ciłyby nam się w oczy dwie masywne wieże kościoła ewangelickiego z 1905 roku - ulubiony motyw pocztówek i symbol Nowego Portu. Niestety, padły one ofiarą artylerii i w roku 1947 wieżę odbudowano rezygnując z hełmu przypominającego bryłą katedrę w Kolonii. Winne były tu zapewne braki w funduszach, jak i znany architektem fakt, że poturbowana wojną konstrukcja mogłaby nie utrzymać masy potężnego hełmu. Pierwotny wystrój kościoła także uległ zniszczeniu, ale nawet teraz budowla tak okaleczona zachwyca spartańskim ogromem i surowością murów.



U góry i po lewej: przyjęty projekt centrum parafialnego w Nowym Porcie.

ry krzyżackiej. Pozostałości browaru skrywa ziemia ogródków działkowych przy ulicy Wyzwolenia, a to, co jakimś cudem ocalało, to niepozorne resztki leżakowni piwa na terenie muzeum *Sybir pro memento* oraz znajdujący się w fatalnym stanie dwór zbudowany przez Matthiasa Broschkiego u schyłku XVIII wieku.

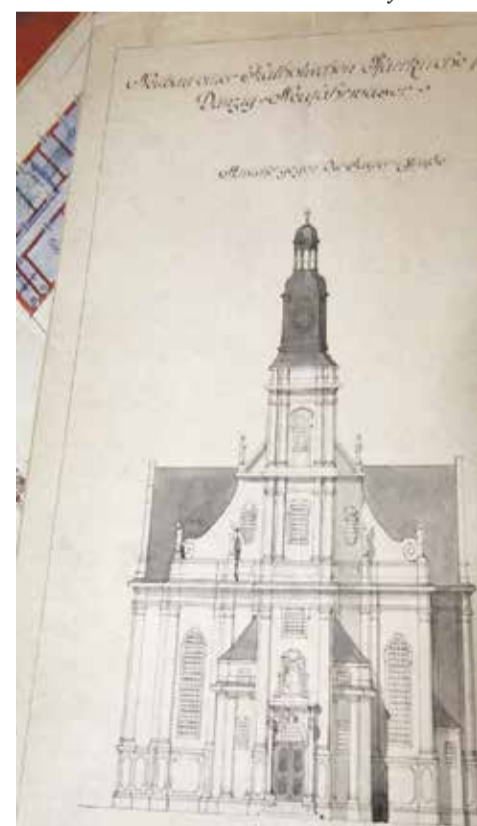
Wiedeńska perła

Największej jednak dominaty architektonicznej klasycznego Nowego Portu nie ujrzelibyśmy nawet dzięki użyciu wchiku czasu.

Jak wiemy, katolicki kościół św. Jadwigi Śląskiej, który do dziś stoi przy ulicy Oliwskiej, zbudowano w latach 1857- 58. Jest to dość niepozorna jednowieżowa tynkowa konstrukcja szachulcowa. W jego miejscu jednak planowano budowę olbrzymiego centrum parafialnego wraz z nową świątynią, która miała przyćmić swoją masą nowy kościół ewangelicki (o którym mowa jest powyżej). Projekt zakładał zakup sąsiadujących z kościelną parceli, między innymi tej należącej do kupca Potskego (Oliwska 65). Powstały plany nowego kompleksu. Przygotowało je dwóch architektów: z Mouguncji - wersja bardziej klasyczna, neobarokowa oraz z Duesseldorfu - przykład monumentalnej, tak zwanej wiedeńskiej, secesji. Władzom kościelnym bardziej podobał się ten drugi projekt posiadający ogromną wieżę i przywodzący na myśl rozmiarami oraz linią Dworzec Główny w Gdańsku.

Niestety kataklizm pierwszej wojny światowej nie tylko złamał marzenia o cywilizowa-

Odrzucony projekt centrum parafialnego w Nowym Porcie.



Blżej Morza
Blżej Ludzi
Blżej Kultury

Kamienice i wieże

Co potrafi dokonać zaledwie kilka samolotów możemy się przekonać idąc ciągiem ulicy Oliwskiej oraz Władysława IV. To tutaj stały najciekawsze i najokazalsze budynki Nowego Portu - począwszy od chat jakby żywcem przeniesionych ze Slezwiaku - po okazałe wielopiętrowe kamienice godne Warszawy czy Paryża. Padły one ofiarą bomb zrzuconych 25 marca 1945 roku przez trzy maszyny US Air Force w ramach wsparcia dla szturmujących Gdańsk Sowietów, a reszty zniszczenia dokonali czerwonoarmiści dwa dni później, wysadzając między innymi hotel przy rynku wraz z rannymi w środku. Dziś teren ówczesnych zniszczeń to powojenna architektura, gdyż jedynie ścisłe centrum Gdańska objęto odbudową w historycznym kształcie, a raczej w historycznym duchu.

Gdybyśmy mogli się cofnąć w czasie, rzu-

Pocztwa w jeżynach, browar na działkach

Kolejnym charakterystycznym budynkiem była pocztwa położona przy ulicy Podjazd. O ile jej również nieistniejący sąsiad - dworzec - był skromny i raczej wiejski w formie, to pocztwa przypominała gotycki zamek z czerwonej cegły. Jej obwieszona izolatorami linii telegrafu wieża była jednym z charakterystycznych punktów Nowego Portu. Obecnie szczątki poczty spoczywają pogrzebane pod gęstwiną jeżyn pomiędzy ulicą Podjazd a Oliwską. Przy odrobinie szczęścia można jeszcze trafić na rzucone w nieładzie i zarośnięte fragmenty kamieniarki i ceglane kształtki będące niegdyś częściami tej dumnej budowli.

Z panoramy Nowego Portu zniknął także browar Fischera, którego olbrzymie hale i kominy były widoczne z bardzo daleka, a dekoracje fasad ułożone z różnobarwnej cegły oraz detal nawiązywały do architektu-

Sierpień

Calendar for August 2016 with circled dates: 1, 8, 10, 14, 21, 28, 31.

Wrzesień

Calendar for September 2016 with circled dates: 1, 3, 6, 8, 10, 15, 16, 17, 18, 23, 24, 25, 30.

Październik

Calendar for October 2016 with circled dates: 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31.

Listopad

Calendar for November 2016 with circled dates: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30.

Styczeń

Calendar for January 2017 with circled dates: 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31.

Luty

Calendar for February 2017 with circled dates: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28.

Grudzień

Calendar for December 2016 with circled dates: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31.

Marzec

Calendar for March 2017 with circled dates: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31.

Kwiecień

Calendar for April 2017 with circled dates: 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30.

Maj

Calendar for May 2017 with circled dates: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31.

Czerwiec

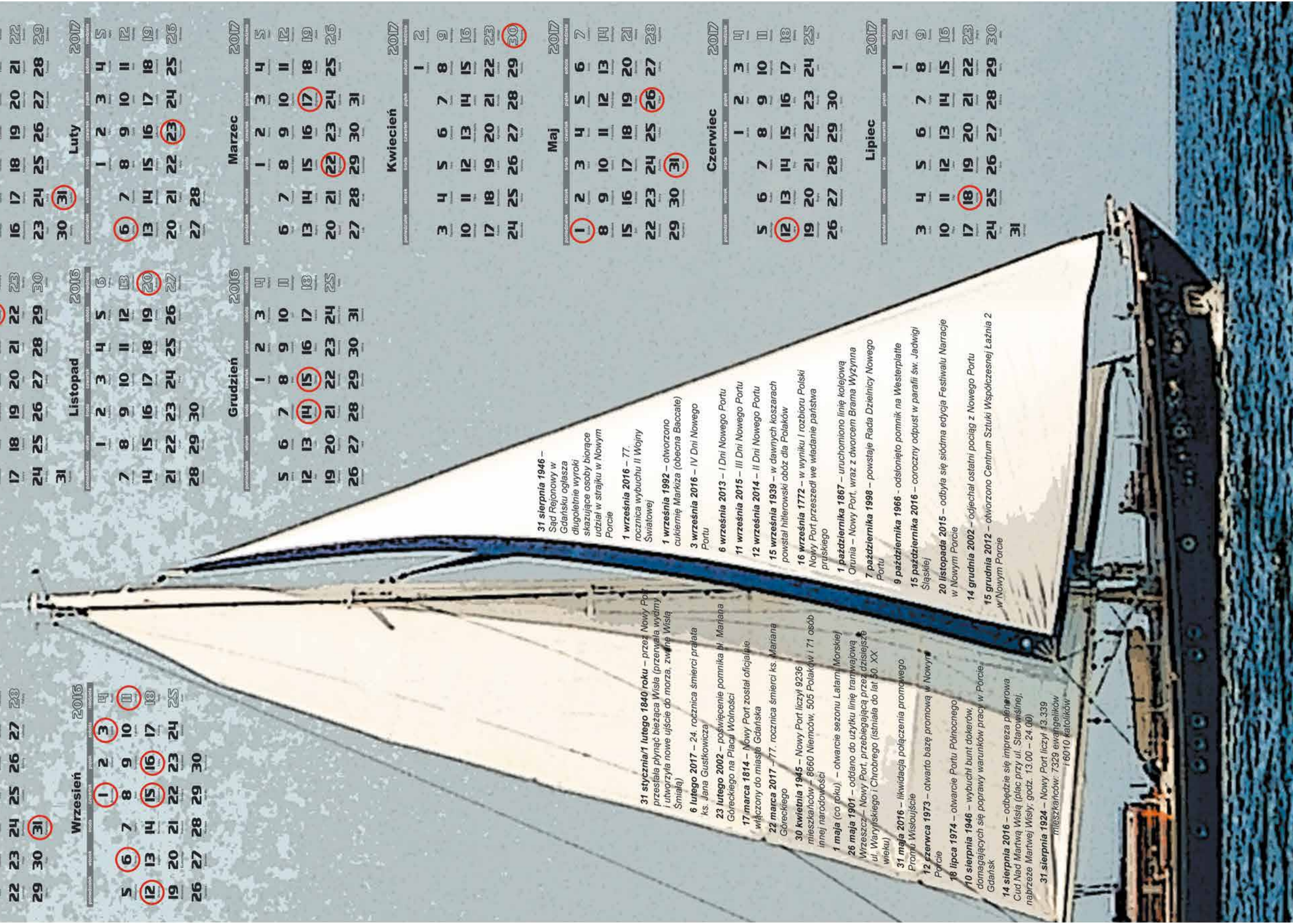
Calendar for June 2017 with circled dates: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30.

Lipiec

Calendar for July 2017 with circled dates: 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30.

31 stycznia/1 lutego 1840 roku – przez Nowy Port przelatała płynąca bieżąca Wisła (przerwała wymiary i utworzyła nowe ujście do morza, zwane Wisłą Smitała)
6 lutego 2017 – 24. rocznica śmierci pralata ks. Jana Gustkowicza
23 lutego 2002 – poświęcenie pomnika M. Mariana Góreckiego na Placu Wolności
17 marca 1814 – Nowy Port został oficjalnie włączony do miasta Gdańska
22 marca 2017 – 77. rocznica śmierci ks. Mariana Góreckiego
30 kwietnia 1945 – Nowy Port liczył 9236 mieszkańców – 8660 Niemców, 505 Polaków i 71 osób innej narodowości
1 maja (co roku) – otwarcie sezonu Latarni Morskiej
26 maja 1901 – oddano do użytku linię tramwajową Wrzeszcz – Nowy Port, przebiegającą przez dzisiejsze ul. Waryńskiego i Chrobrego (istniała do lat 50. XX wieku)
31 maja 2016 – likwidacja połączenia promowego Promu Wislouszycie
12 czerwca 1973 – otwarto bazę promową w Nowym Porcie
18 lipca 1974 – otwarcie Portu Północnego
10 sierpnia 1946 – wyruch bunt dokerów, domagających się poprawy warunków pracy w Porcie Gdańsk
14 sierpnia 2016 – odbędzie się impreza plenerowa Cud Nad Martwą Wisłą (plac przy ul. Starowiślniej, nabrzeże Martwej Wisły; godz. 13.00 – 24.00)
31 sierpnia 1924 – Nowy Port liczył 13.339 mieszkańców: 7329 ewangelików i 6010 katolików

31 sierpnia 1946 – Sąd Rejonowy w Gdańsku ogłasza długoletnie wyroki skazujące osoby biorące udział w strajku w Nowym Porcie
1 września 2016 – 77. rocznica wybuchu II Wojny Światowej
1 września 1992 – otworzono cukiernię Markiza (obecna Baccate)
3 września 2016 – IV Dni Nowego Portu
6 września 2013 – I Dni Nowego Portu
11 września 2015 – III Dni Nowego Portu
12 września 2014 – II Dni Nowego Portu
15 września 1939 – w dawnych koszarach powstał hitlerowski obóz dla Polaków
16 września 1772 – w wyniku I rozbioru Polski Nowy Port przeszedł we władanie państwa prąjskiego
1 października 1867 – uruchomiono linię kolejową Otulina – Nowy Port, wraz z dworcem Brama Wyzynna
7 października 1998 – powstaje Rada Dzielnicy Nowego Portu
9 października 1966 – odsłonięto pomnik na Westerplatte
15 października 2016 – coroczny odpust w parafii św. Jadwigi Śląskiej
20 listopada 2015 – odbyła się siódma edycja Festiwalu Narracje w Nowym Porcie
14 grudnia 2002 – odjechał ostatni pociąg z Nowego Portu w Nowym Porcie
15 grudnia 2012 – otworzono Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2 w Nowym Porcie



Historyczne pocztówki z kolekcji Jarosława Waśniewskiego



Elevator 5 Simona Ankera na Zakręcie Pięciu Gwizdków.



Ulica Władysława IV 8 - dom mieszkalny wielorodzinny. Na szyldzie sklepu napis: Papier, Pasmateria - Emilie Weller.

W 1909 roku kupiec Simon Anker dla ułatwienia eksportu zboża wybudował w porcie elewator zbożowy. W 1938 roku majątek przejęły władze hitlerowskie. Po wojnie obiekt należał do PZZ (Polskiego Związku Zbożowego), od którego, w roku 1996, został odkupiony przez firmę Magrol. Ostatnio przy nabrzeżu firma wybudowała nowatorski przenośnik nabrzeżowy do przeładunków towarów zbożowych.

Neustadtswasser - Hafenparität

BIORĘ OŁÓWEK, PAPIER I SZKICUJĘ

Tekst i fot.: Alicja Mianowska

O początkach i znaczeniu sztuki w jego życiu z Arturem Bucewką rozmawia Alicja Mianowska

ALICJA MIANOWSKA: Co spowodowało, że zdecydowałeś się poświęcić swoje życie sztuce? Jaki był pierwszy impuls, który cię do tego skłonił?

ARTUR BUCEWKA: Będąc jeszcze chłopcem, zacząłem malować różne obrazki, które nie miały żadnego znaczenia, sensu. Z czasem chciałem stworzyć taką swoją encyklopedię z różnymi ilustracjami, a niej szkicowałem zwierzęta. Pierwsze były trochę prymitywne, niektóre przemalowywałem kalką, a potem doszedłem do takiej wprawy, że już tego nie potrzebowałem. Dzięki tej encyklopedii

Jaki jest Twój cel artystyczny?
- Rozwijać się w tym kierunku i zarabiać. Nie ukrywam, że wystawa, którą będę miał pod koniec roku w Sali Debory w ewangelickim Kościele Zbawiciela w Sopocie, jest dla mnie taką właśnie promocją. Do tej pory to co malowałem, to rozdawałem. Bóg dał mi talent, ale nie mam ciśnienia, że coś muszę zrobić za wszelką cenę. Nie interesuje mnie sztuka współczesna, lubię malować to, co widzę realnie. Fantastyka i wizje to nie mój styl.

A skąd wziął się pomysł tej formy, którą masz na ścianie w mieszkaniu, to była wizja, sen?

- Jako nastolatek miałem pełno plakatów, wieszale je sobie na ścianie. Mama nie pozwalała wbijać gwoździ, to wzięłem się na sposób i przyklejałem jeden do drugiego taśmą. Spodobały mi się duże formaty. Plakaty zastąpiłem malowidłami na ścianie. Malowidła były w całym mieszkaniu, pozostały tylko te w moim pokoju. Te obrazy powstały jeszcze przed moim pójściem do wojska w 1988 roku. Miałem wtedy swój świat, czytałem bardzo dużo książek.

Co cię inspiruje? Poddajesz się chwili, czy masz jakiś ustalony system pracy, scenariusz?

- Poddaję się chwili, maluję pod wpływem impulsu. To Bóg i wiara w Niego jest moim motorem napędowym do tworzenia. Nie lubię planować, podlegać żadnemu systemowi. Po prostu muszę mieć weny, bo inaczej nic się nie stanie.

Wychodzisz malować na zewnątrz, czy wszystko robisz w domu - jak wygląda proces powstawania obrazu - widoku?

- Różnie, jest tak i tak, maluję w plenerze i w domu. Ostatnio namalowałem obraz ukoronowanego cierniem Chrystusa, będącym odzwierciedleniem moich ran, pozostałościami po odejściu ode mnie mojej żony... Obraz ten podarowałem swojej współnauce - Źródłu Wody Żywej. Maluję głównie ołówkiem, mam również grafity, węgiel różnej grubości. Zazwyczaj jednak gumka i papier to wszystko. Biorę ołówek, papier i szkicuję, jak się coś nie zmieści w kadrze - to trudno, proporcje są najważniejsze.

Jakie są twoje ulubione miejsca i pejzaże Nowego Portu?

- Na pewno Twierdza Wisłoujście. Mam kilka ujęć Dworku Fischera, malowałem też pomnik Westerplatte.



Kolekcja zeszytów twórcy - pracochłonne prace o przyrodzie, którą szkicował i opisywał przez lata.

zaczęłem się też interesować architekturą, w tym Gdańską i zacząłem malować Gdańsk. Dlaczego? Bo jest piękny! Maluję już ponad 30 lat. Kiedyś tworzyłem jeszcze duże plakaty i mapy - jakieś drogi, miasta, wyspy, góry - miałem takie geograficzne zainteresowania. Jednak pierwszym impulsem do „prawdziwego” malowania była św. Bernadetta z Lourdes. Byłem na rekolacjach i książkę o Niej mówił tak pięknie... Zaintrygował mnie ten temat, bo Matka Boża wybrała właśnie Ją. Wtedy właśnie postanowiłem namalować wizerunek modlącej się Bernadetty klęczącej przy grocie.

Czy posiadasz własną pracownię?
- Nie, maluję „na kolanie”. Jestem samoukiem.



Malarska wizja Pomnika Obrońców Westerplatte

realizować swoje marzenia, nie poddawać się. Dużo osób traktuje je jako nieistotne i niepotrzebne. Takim miejscem realizacji swoich marzeń może być Internet. Trzeba umieć z niego korzystać, bo to raczej nie jest inspiracją, żeby siedzieć cały dzień i serfować bez celu. Na koniec przytoczę jeszcze swój wiersz, właśnie o marzeniach: (zobacz na str. 17 – przyp. red.)

Wywiad ten był dla mnie ogromną przyjemnością. Dziękuję za rozmowę i pokazanie wielu prac, które mnie ujęły, szczególnie tych obrazujących Gdańsk i Nowy Port.



SYLWETKA ARTYSTY

Artur Bucewka – urodzony 12 grudnia 1968 w Gdańsku. W Nowym Porcie mieszka od 1980 roku i od tego czasu jest wierny tej dzielnicy, z którą nie chce się rozstać. Porzucenia były bardzo krótkie: dwuletnia służba wojskowa i kilkuletnia emigracja na Przymorze. Artysta podkreśla, że zawsze wracał do Nowego Portu. Zainteresowania ma bardzo rozległe: od malarstwa, poprzez rysunek, architekturę, geografę, historię, na faunie i florze skończywszy. Lubi dobry film, zwłaszcza polski, a jeszcze lepiej gdy film jest polskim serialem, np. „Daleko od szosy”. Lubi słuchać muzyki i to bardzo różnorodnej, od klasyki przez muzykę popową do jazzu. Jednak ulubionym zespołem Bucewki jest grupa Imagination - to jego miłość od pierwszego wejrzenia już od 30 lat! Jest autorem wielu wierszy, od miłosnych, religijnych, po muzyczne teksty piosenek; kolekcjonuje również pocztówki z różnych miast.

I na koniec ostatnie pytanie: jaką miałbyś radę dla młodych artystów?
- W malowaniu miałem przerwę, musiałem się pozbyć przywar z przeszłości, bo różnie bywało w życiu. Młodzi muszą

Twierdza Wisłoujście oczami artysty



Mydła naturalne – co warto o nich wiedzieć?

Tekst: Alicja Mianowska

Fot.: Agnieszka Baranowska

W Gdańskiej Spółdzielni Socjalnej robi się mydełko naturalne. Jeśli chcą Państwo dowiedzieć się więcej o jej działalności i wyrobach, to ten artykuł jest właśnie dla Was, jako zachęta do wyrobienia mydła domowymi metodami. Z autorką pomysłu na eko kosmetyki, Agnieszką Baranowską z GSS, rozmawia Alicja Mianowska.

ALICJA MIANOWSKA: Coraz większe uznanie konsumentów zyskują mydła naturalne. Co warto o nich wiedzieć? Mają same zalety czy też jakieś wady? Jakich składników muszą mieć – jak to sami nazywacie – mydła dla wrażliwych ludzi?



AGNIESZKA BARANOWSKA: Tak, mydło dla wrażliwych ludzi to nasze hasło, które może być dwójako odebrane – z jednej strony z myślą o alergikach, z drugiej o tych, którzy zwracają uwagę na etyczny proces produkcji. Używamy do niej gotowej bazy mydlanej, która nie zawiera tuczyszczów pochodzenia zwierzęcego, poza tym nie jest przetadowana związkami chemicznymi. Zwracamy też tu uwagę na wrażliwość społeczną, na pochylenie się nad drugim człowiekiem, który potrzebuje wsparcia. Uruchoiliśmy projekt, podczas trwania którego obserwujemy, jak zmienia się samoocena osób w nim uczestniczących, jak wzrasta ich pewność siebie, jak dużą radość daje im możliwość dzielenia się swoimi umiejętnościami. To jest niesamowite i bardzo pozytywne doznanie. Poza tym radość uczestników biorących udział w warsztatach daje nam dużego „kopa do działania”. Wszystko jest na swoim miejscu.

Skąd narodził się pomysł na warsztaty mydlarskie i w jakim celu są organizowane?

- Sam pomysł na aktywizację zawodową krążył w naszych głowach od dawna, pomysłów też była cała masa. Zależało nam na tym, by osoby zagrożone wykluczeniem społecznym znalazły swoje miejsce na otwartym rynku pracy. Fantastyczne jest to, że osoby pracujące przy warsztatach, często niedoceniane za swoje umiejętności, a raczej postrzegane przez pryzmat swoich pewnych ograniczeń, mogą stanąć naprzeciwko grupy jako fachowcy przekazujący swoją wiedzę czy umiejętności w danej dziedzinie. Dzięki wsparciu finansowemu Grupy LOTOS S.A. mogliśmy wprowadzić nasze pomysły w życie. W całym projekcie zaangażowane są też Stowarzyszenie Przedsiębiorczości i Rehabilitacji w Gdańsku, Gdańska Spółdzielnia Socjalna i Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Gdańsku. Pracowników do projektu poszukujemy głównie wśród beneficjentów lub absolwentów projektu *Pomagamy pracować*. Przedsiębiorcze Osiedla Sitowie w Nowym Porcie, w którym mieszkają ludzie zagrożeni wykluczeniem społecznym.

Czy każdy może przyjść do Was na warsztaty mydlarskie?

- Oczywiście, chociaż przeważnie jest tak, że to my dojeżdżamy do osób zainteresowanych. Udział w warsztatach jest dla wszystkich bezpłatny, trzeba się tylko wcześniej zapisać. Nie ma ograniczeń wiekowych czy sprawnościowych. Na każdym warsztacie obecni są dwaj trenerzy, którzy pomagają, doradzają, wspierają proces twórczy beneficjentów warsztatów.

Jakich potrzebujemy składników, aby powstało mydło dla alergików?

- Ciężko jest mi odpowiedzieć na to pytanie, ludzie są uczuleni na różne składniki. Nie jestem chemikiem, nasze mydła powstają z gotowej bazy, którą zamawiamy oraz różnorodnych dodatków. Wszystkie poszczególne składniki są testowane dermatologicznie.

Coraz więcej konsumentów wybiera zamiast typowych chemicznych produktów kosmetycznych - naturalne. Co kryje się za pojęciem kosmetyki naturalnej?

- Ludzie mają coraz większą świadomość tego, jaki wpływ na nasz organizm ma używanie chemii. Stykamy się z nią w każdym obszarze życia i myślę, że jak jest możliwość trochę od niej odejść, to ludzie to robią. Kosmetyki naturalne, okiem laika, to te zawierające jak najmniej chemii.

Czy są jakieś mydła do zadań specjalnych, na przykład dla cery tłustej, dla łagodzenia zmian na skórze lub likwidowania zapachów kuchennych?

- Oczywiście, że są. My jednak mamy dwa rodzaje bazy mydlanej (transparentną i białą), do której osoby biorące udział w warsztatach dodają np. barwnik, zapach, jakieś suszone kwiaty, owoce itp. Podczas warsztatów nie tworzymy mydeł naturalnych, tylko bardziej ozdobne.

Czy mydło może zdobić łazienkę?

- Myślę, że takie własnoręcznie wykonane mydełko naprawdę może cieszyć oko, nie tylko osobę, która je wykonała, ale także tę nim obdarowaną.

Gdzie można kupić Wasze mydła i w jakiej cenie?

- Nie mamy jeszcze sklepu internetowego, ale wszystko przed nami. Wystawiamy swoje produkty na kiermaszach, w zeszłym roku byliśmy np. na Jarmarku Św. Dominika, mamy nadzieję, że historia się powtórzy. Ceny zależne są od wielkości mydła i zaczynają się od 7 zł.

Czy w przyszłości planujesz również produkcję innych naturalnych produktów?

- Generalnie jeżeli chodzi o naturalne produkty, to jest to coś, co mnie „kręci”, więc chciałabym, by nasza oferta podążała w tym kierunku.



Dziękuję za wyczerpujący wywiad, chciałabym sama spróbować zrobić jakieś mydełko.

- Może się uda na którymś z naszych warsztatów, zapraszam serdecznie!

Dziękuję, na pewno skorzystam.

AGNIESZKA BARANOWSKA

Z wykształcenia psycholożka, z pracą w sektorze pomocy społecznej związana od ponad 10 lat. Koordynatorka projektu Pomagamy pracować. Przedsiębiorcze Osiedle Sitowie, polegającego na przeprowadzaniu warsztatów mydlarskich w szkołach, przedszkolach i innych miejscach.

JAK ZORGANIZOWAĆ BEZPŁATNE WARSZTATY MYDLARSKIE

By spędzić sympatycznie i kreatywnie czas, wystarczy zebrać grupkę osób i się umówić. Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie pod numerem: 726 495 008 - bądź mailowo, na adres: pomagamypracowac@gmail.com

FILIGRANY

Tekst: Janina Karnas

Fot.: Joanna Walkiewicz

Skręcamy paski z papierów. Skręcanie takie uruchamia w palcach receptory, których nacisk polepsza krążenie i koncentrację; wzmacnia chęć tworzenia piękna. Umysł zaczyna inaczej pracować.



Filigrań - cóż to takiego jest? To sztuka tworzenia mistycznych ażurowych dekoracji, czyli bardzo nietypowe robotki ręczne. Podstaw uczyłam się u naszych gdańskich Tatarów. Znaleźliśmy z przyjaciółmi ulotki, w której zakomunikowano naukę tej sztuki w ramach festiwalu *Biografie Gdańskie* -



Dni Mniejszości Narodowych w 2012 roku. Spotkanie odbyło się na balkonie w Meczecie w Oliwie. Gdy spoglądałam na te cuda, sądziłam, że nigdy się tego nie nauczę. Po namowach spróbowałam. Motywy tworzy się z pasków papieru, które się zwiija na wykałaczce lub patyczku do szaszłyków, skleja spiralę i formuje.

Tatarzy krymscy, jak się dowiedziałam, wykonywali piękną biżuterię z drutu złotego, platynowego i srebrnego. Na filmie, który oglądaliśmy podczas spotkania, widzieliśmy arcydzieła tej sztuki. Po Rewolucji Październikowej zabrano Tatarom złoto, srebro i platynę. By sztuka filigranów nie poszła w zapomnienie, uczono się motywów na paskach papierów i tak powstała nowa sztuka. Równolegle technika ta rozwijała się w Anglii, gdzie nazywano ją *quilling*. Skąd tam się pojawiła, nie wiem.



Tą metodą można wykonywać zarówno piękne kartki czy obrazy, jak również i biżuterię. Materiały są niedrogie: papier do kopiarek i brystol na kartki, klej

„Magik”. Skręcamy paski z papierów. Skręcanie takie uruchamia w palcach receptory, których nacisk polepsza krążenie i koncentrację; wzmacnia chęć tworzenia piękna. Umysł zaczyna inaczej pracować.

Dość powiedzieć, że w Anglii, Niemczech, Szwecji i teraz w Polsce w klinikach rehabilitacyjnych stosują się tę pracę na terapii zajęciowej. Spróbujcie, na pewno się uda!



CZY WIESZ, ŻE...
Przed II Wojną Światową w naszej dzielnicy było ponad 40 restauracji i kafejek.

Artur Bucewka

Od zarania dziejów, jak świat światem, człowiek potrzebował jedzenia do przetrwania i życia. Zdobywał je w różny sposób, dieta była też bardzo zróżnicowana, zależała od czasów historycznych, w jakich właśnie żył.

Tekst: Anna Olejniczak
Fot.: Alicja Mianowska

Na typy jedzenia panowała również moda. W pewnym okresie cenione było pożywienie bardzo tuste, później zaś lepszym wyborem okazywały się owoce i sałatki.

W obecnym, XXI wieku, dzięki nauce i wiedzy preferujemy tak zwane jedzenie zdrowe, często z ekologicznych upraw. Jednak do dobrych nawyków zdrowego jedzenia trudno przyzwyczaić się naszemu społeczeństwu. Zadajmy sobie więc pytanie - co to znaczy zdrowo jeść? Otóż chodzi o to, żeby żywność była jak najmniej przetworzona. Dobre produkty są podstawą. Ważne jest również to, kiedy i ile jemy, a także wartości jakościowe i odżywcze naszego po-



Stołówka w Szkole Podstawowej Nr 55 im. Jana Heweliusza w Gdańsku.



ŻEBY

ZDROWYM BYĆ...

karmu. W dzisiejszych czasach szybkość życia i brak czasu na przygotowywanie posiłków w kuchni motywują nas do kupowania fast foodów. Ten zły nawyk odziedziczyła nasza młodzież. Młodzi lubią jeść szybko i na mieście. W większości w budkach z fast foodami, rzadziej w barach.

Tymczasem nawet w szkołach obecnie preferuje się zdrowe jedzenie. Jednak znów rzadkością są stołówki, w których zdrowe jedzenie składa się z dwóch dań. My możemy się pochwalić, że w naszych szkołach: w podstawówce i Zespole Szkół Ogólnokształcących w Nowym Porcie nie poddano się złej modzie. Od czasu powstania placówek panie kucharki przygotowują uczniom tradycyjne, zdrowe jedzenie, choć nie zawsze było łatwo. Ale przytaczając cytaty „dla chcącego nic trudnego” - dyrekcja szkoły, panie

Bożena Tempska i Elżbieta Januszewska stanęły na wysokości zadania. Zawsze miały i mają na uwadze zdrowie swoich uczniów. Zdrowsze jedzenie dotyczy nas wszystkich. Dzięki niemu w naszym społeczeństwie nie będzie ludzi z bardzo dużą nadwagą, samopoczucie będzie lepsze, a także organizm nie będzie się borykał z chorobami cywilizacyjnymi, takimi jak: cukrzyca, choroba niedokrwienności serca czy niektóre nowotwory. Osoby, które zdrowo się odżywiają, zwracają uwagę w sklepach na produkty, które kupują. Nasze motto brzmi: żeby zdrowym być, kierujemy się zasadą: umiarkowania, uregulowania, urozmaicenia, utrzymania jedzenia w cieple. Na pewno efekty będą pozytywne. Zaczynamy od siebie i odżywiamy się zdrowo.

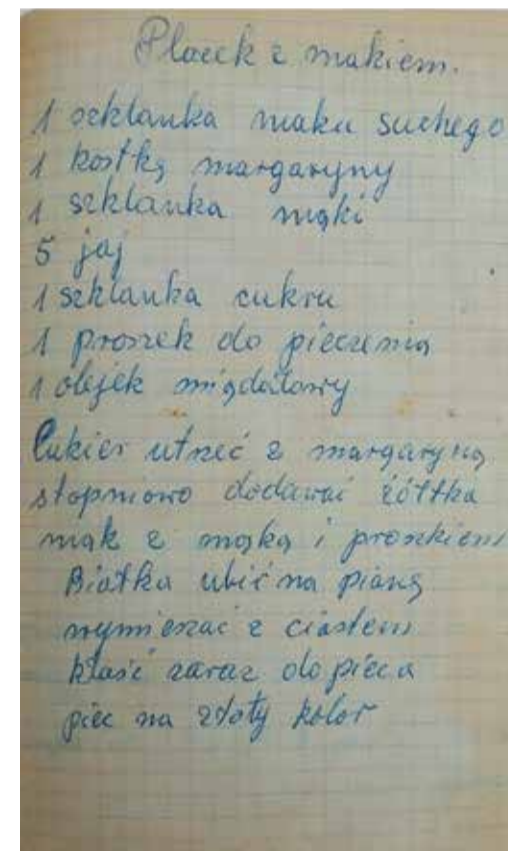
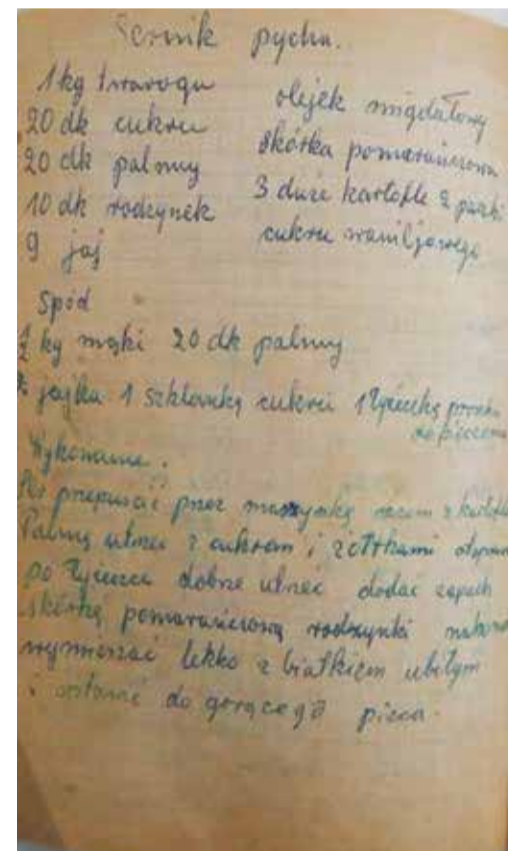
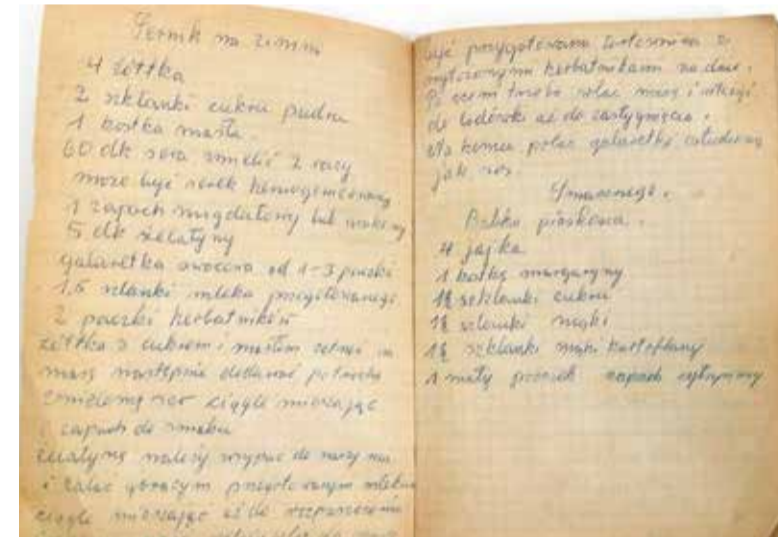


Stołówka w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gdańsku.

PRZEPISY BABCI ANIELI

Tekst: Agnieszka Graczyk

Oto kilka przepisów z zeszytu mojej babci Anieli. W soboty babcia piekła przeważnie kilka rodzajów babki, jabłecznika i murzynka. Gdy odbywały się spotkania rodzinne, tych ciast było więcej. Wypieki według tych przepisów zawsze się udają. Spróbujcie i życzę smacznego.



Murzynek
1 kostka margaryny Palmy
3 łyżki kakao
2 szklanki cukru
1/2 szklanki wody
Wszystko razem zagotować i ostudzić, 1/2 szklanki odlać.
2 szklanki mąki
4 żółtka
3 łyżeczki proszku do pieczenia
1 zapach

Wymieszać na gładką masę. Na końcu dodać pianę, rodzynki obtoczyć w mące. Wszystko wymieszać i piec 40 minut.

Babka gotowana
5 jaj
1 kostka margaryny Palmy
2 szklanki mąki ziemniaczanej
2 szklanki cukru
mały proszek do pieczenia
2 łyżki mąki krupczatki
zapach migdałowy

Wymieszać składniki po kolei na masę. Gotować w formie do gotowanej babki 1 godzinę, polukrować.

Sernik wiedeński
75 dkg twarogu
25 dkg gotowanych ziemniaków - przekręcić przez maszynkę
25 dkg margaryny Palmy
utrzyć z 35 dkg cukru i 6 żółtkami

Wymieszać na masę. Ubić pianę z 6 białek na sztywno, wymieszać z masą, dodać garść rodzynek, skórki pomarańczowe, wstawić do gorącego piekarnika i piec 40 minut.

energia
zdrowie
wybory
Piramida
życia -
to
jest
to!



CZY WIESZ, ŻE...
Dla pańien i dziewcząt, które chciały nauczyć się gotowania, była w naszej dzielnicy szkoła gotowania (Kochschule). Mieściła się ona na najwyższych piętrach dzisiejszego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego. Może dlatego tak wysoko, aby i umiejętności były na jak najwyższym poziomie. A cóż dzisiaj mają zrobić panny i kawalerowie, chcąc nauczyć się tej wiedzy tajemnej? Póki co radzimy słuchać porad kuchennych naszych babć i mam, to one mają wyrobione podniebienie smakowe i najlepiej od nich trzeba się uczyć.

CZY WIESZ, ŻE...
Przed 1945 rokiem najładniejszą ulicą dzielnicy była ul. Oliwska, a na skrzyżowaniu z ulicą Wilków Morskich stały Domy Towarowe.

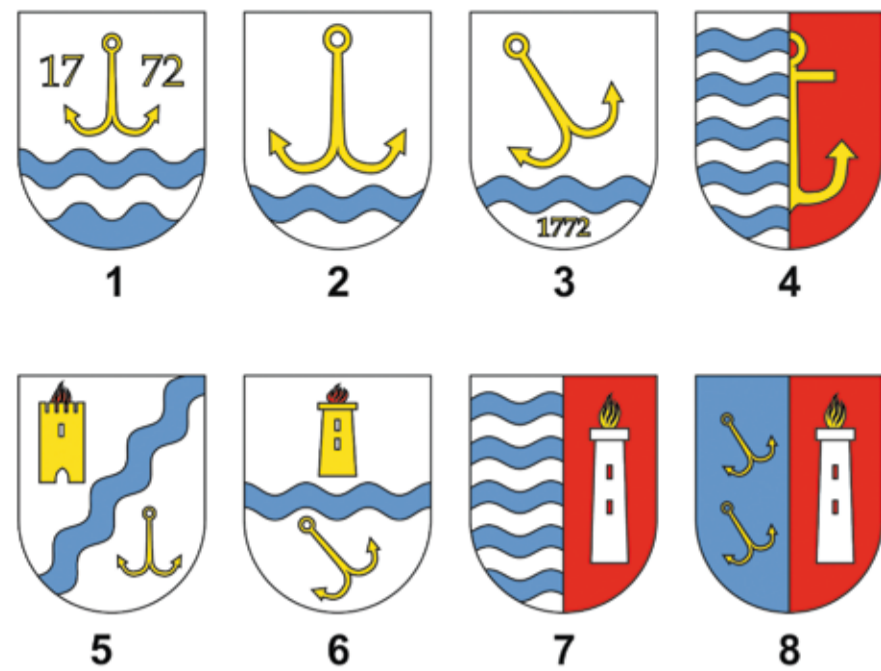
CZY WIESZ, ŻE...
Przed II Wojną Światową wszystkie ulice Nowego Portu były zmywane wodą wcześniej rano.

CO SŁYCHAĆ W NOWYM PORCIE

**Dzielnica od wewnątrz
CO WARTO ZROBIĆ?**

odwiedzić?

zobaczyć?



Spacery z lokalnymi przewodnikami i przewodniczkami po Nowym Porcie. Terminy:

sierpień
3 środa godz. 17.30
6 sobota godz. 12.00
10 środa godz. 17.30
13 sobota godz. 12.00
17 środa godz. 17.30
20 sobota godz. 12.00
24 środa godz. 17.30
27 sobota godz. 12.00
31 środa godz. 17.30

Więcej informacji:
sien@ikm.gda.pl;
tel. 58 301 20 16

Organizatorzy:
Instytut Kultury Miejskiej
w Gdańsku
Grupa Od Wyzwolenia do
Wolności

www.ikm.gda.pl/alternatywne-spacery

wrzesień
3 sobota godz. 12.00
10 sobota godz. 12.00
17 sobota godz. 12.00

Miejsce spotkań: przed dawnym Morskim Domem Kultury; ul. Marynarki Polskiej 15

CZY WIESZ, ŻE...
Przed II Wojną Światową wszystkie ulice Nowego Portu były zmywane wodą wcześnie rano.

LISTA MIEJSC ORAZ INICJATYW WŁASNYCH OTWARTYCH NA LUDZI W NOWYM PORCIE:

Nowy Port Sztuki Dom Sąsiedzki – Port Sztuki; ul. Wyzwolenia 49
Podjemuje i promuje inicjatywy o charakterze kulturalnym, artystycznym, społecznym i edukacyjnym.
Za stroną www.nps.org.pl

Bawialnia Cafe; ul. Oliwska 53/54
Kawiarnia przyjazna dzieciom. Otwarta od wt. do pt. 15.00-19.00, soboty 13.00-19.00, niedziele 13.30-19.00, Poniedziałki nieczynne.
Za stroną www.bawialniacafe.pl

Restauracja Perła Bałtyku; ul. Oliwska 65
W programie: spotkania ze sztuką i kulturą - spotkania autorskie, cykle muzyczne i filmowe, kameralne koncerty akustyczne, promocje wydawnicze, niewielkie wystawy, imprezy taneczne.
Za stroną www.perlabaltyku.wordpress.com

Gdańska Spółdzielnia Socjalna; ul. Solec 4
Misją GSS jest wspieranie osób, które mają problemy w odnalezieniu się na rynku pracy.
Za stroną www.gss.org.pl

Franciszkański Ruch Ekologiczny Charytatywny Historyczny; FRECH ul. Starowiślna 3
W programie: Klub Kombatanta, Klub Emeryta i Rencisty, spotkania filmowe, wystawy, biblioteka, świetlica dla dzieci
Za stroną www.frech.org.pl

Pierwszy projekt herbu dzielnicy

Drodzy Mieszkańcy Nowego Portu! Zapowiedziany już wcześniej projekt pierwszego herbu Nowego Portu wszedł do życia, nabrał mocy! Potrzebujemy jedynie waszych głosów w plebiscytcie podczas III Dni Nowego Portu, które odbędą się we wrześniu tego roku. Po zakończeniu plebiscytu na najciekawszy i najwyższej oceniony herb będą mogli Państwo uczestniczyć w losowaniu nagród niespodzianek, które ufundowała Rada Dzielnicy.

Dlaczego chcemy herbu i po co nam on?
Nasza dzielnica znajduje się w oddaleniu od innych, jednak ta odrębność terytorialna i wysiłki Mieszkańców tworzą razem wspaniały klimat miejsca. Nowy Port ma swoją własną historię, wiele interesujących zabytków oraz ciekawą przestrzeń związaną z tym, co współczesne. Wiele się tu dzieje. Nie mamy się czego wstydzić. To tutaj mieszkają zdolni młodzi ludzie, którzy chcą tworzyć i tworzą, ale czekają na odpowiedni moment, gdy będą mogli pokazać to, co robią - na zewnątrz. Jednak wszyscy chcemy otworzyć się i rozwijać swoje

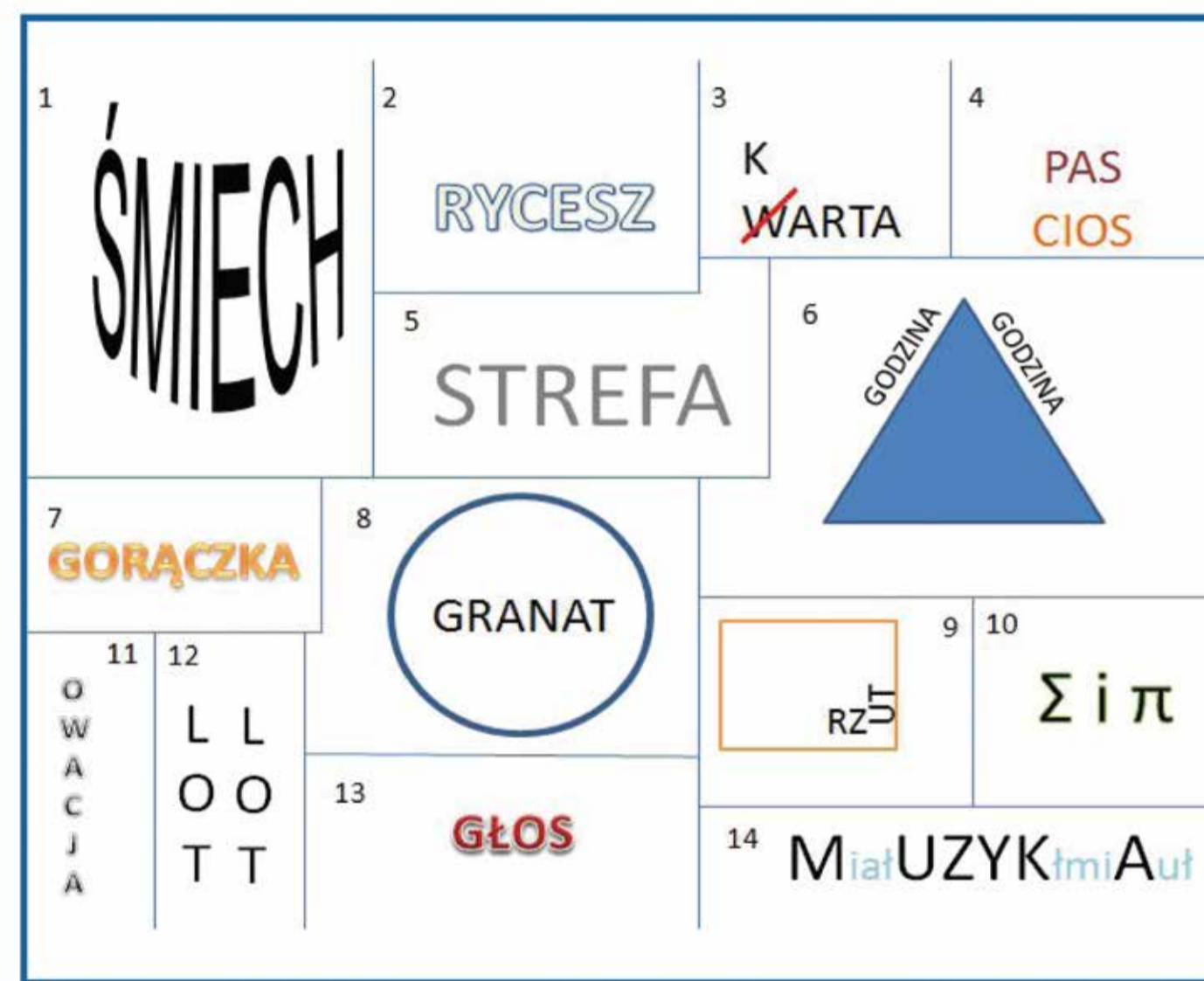


zdolności, być zauważeni. Potrzebujemy czegoś, z czym będziemy się identyfikować, co będzie wyróżniającym nas znakiem. Dlatego powstał pomysł na herb - godło. Ono ma mówić o naszej odrębności, tożsamości i wyjątkowości. Ma zachęcać i zobowiązywać do bycia aktywnym i twórczym, do poznawania własnej dzielnicy i jej promocji w całym Gdańsku i poza jego granicami. Dzięki temu Nowy Port nie musi być dłużej nazwany Nowym Bronxem, lecz potraktowany poważnie – da historyczne, prospołeczne i ponadczasowe miejsce do rozwoju. Prosimy, zagłosujcie!
Zespół redakcyjny

Powyżej: 1 - 16: propozycje herbu.

REBUS ZE SŁÓWEK

Z każdego obrazka ze słowami lub słowem można odczytać nowy wyraz lub hasło. Na przykład: ściśnięty napis „mleko” oznacza „mleko zagęszczone (skondensowane)” albo napis „spokój” w rozsypanej ramce oznacza „zakłócenie spokoju”, itd. Odpowiedzi znajdują się na stronie 22 (do góry nogami).



Pożegnanie zegarmistrza

Z wielkim żalem pożegnaliśmy ostatniego rzemieślnika Nowego Portu - zegarmistrza pana Zygmunta Krefta, który prowadził swój zakład przy ul. Wilków Morskich ponad pół wieku.

U zegarmistrza przy ul. Wilków Morskich, 23 lutego 1995 roku. Od lewej: Olek Rudzionek, Władek (nazwisko nieznane) i Zygmunt Kreft.

Olek i Kazik Rudzionkowie - synowie poprzedniego właściciela warsztatu - około 1958 roku, przy ul. Wilków Morskich.

NOWY PORT żyje

Napiszcie do nas: nowyporczyje@gmail.com

CZY WIESZ, ŻE...

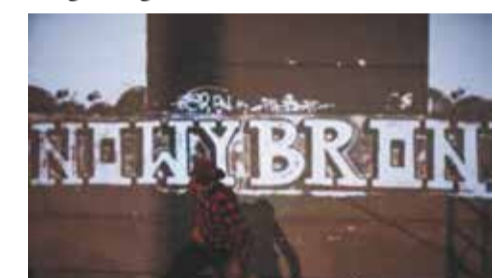
Na początku XVII wieku liczba piekarzy w Gdańsku aż dziesięciokrotnie przewyższała Kraków i wynosiła około 200. Prawie każdy piekarz sprzedawał w Gdańsku pieczywo wprost ze swojego zakładu. W samym Nowym Porcie także było ich wielu.

NOWY PORT I LISTOPADOWY FESTIWAL NARRACJE

Tekst: Iwona Chudowicz
Fot.: Narracje 2015, fot. Bogna Kociumbas, Michał Szymończyk
Materiały Instytutu Kultury Miejskiej.

Każdy uczestnik śpiewał w innym miejscu Nowego Portu, sceny kręcono m.in. w sklepie i na podwórku. Posłuchajcie o tym, jak mieszkanka dzielnicy wzięła udział w Festiwalu Narracje.

Festiwal Narracje, czyli pokaz artystycznych instalacji wizualnych, które po zmroku ożywają w przestrzeni publicznej, odbywa się w naszym mieście od 2009 roku. Od tamtej pory kolejne edycje imprezy gościły już m.in. na Dolnym Mieście, Głównym i Starym Mieście, terenach dawnej stoczni, Długich Ogrodach i w Wrzeszczu.



Performance 3-Port, Adrian Lipskie Lipiński, Michał Iwof.
Fot. Michał Szymończyk.

Narracje powstały po to, aby eksplorować miejskie wątki i konteksty oraz tworzyć nowe gdańskie opowieści. Charakterystycznym i widowiskowym elementem festiwalu są projekcje na ścianach kamienic. Festiwal stał się miejscem spotkań artystów z różnych krajów. Kuratorami programów jak dotąd byli m.in.: Bettina Peltz (Niemcy) – w roku 2011, Steven Matijcio – Stany Zjednoczone/Kanada – w roku 2012, Rob Garrett – Nowa Zelandia - (2013), Anna Witkowska i Adam Witkowski (2014). Organizatorami festiwalu byli: Instytut Kultury Miejskiej, Gdańska Galeria Miejska, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Miasto Gdańsk.

W roku 2015 Festiwal Narracje odbył się w naszej dzielnicy, w Nowym Porcie. Kuratorem tej, już siódmej edycji, była Anna

Smolak, która swoją koncepcję nazwała *Przemysłowicy*. Nawiązywała do historii dzielnicy związanej z działającym portem.

Przez dwa wieczory, do późnej nocy - 20 i 21 listopada - odbywały się spotkania z kuratorką i z artystami oraz koncerty. Zorganizowano warsztaty dla młodzieży i dorosłych np. „zbuduj statek” lub kreatywne modelowanie holowników gdańskiego portu. Przewodnicy oprowadzali zainteresowanych po instalacjach w różnych miejscach Nowego Portu. Odwiedzić można było: Morski Dom Kultury, Plac ks. Gustkowi-cza, Plac Wolności (zwany lokalnie „patelnia” - bo zawsze było tam „gorąco”, czyli dużo się działo), Restaurację Perła Bałtyku, peron kolejki miejskiej, Centrum Integracji Społecznej przy ul. Floriańskiej, dawny dworzec promowy Polskiej Żegluga



Miejsce/akcja Agencja Newport, Małgorzata Wesółowska, Gabriela Warzycka-Tutak. Fot. Michał Szymończyk.

Bałtyckiej Polferries przy ul. Przemysłowej 1 oraz Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2. Projekt miał na celu zmianę postrzegania dzielnicy oraz wykorzystanie jej kulturo-twórczego potencjału.

W tej edycji wzięli udział artyści z Litwy, Łotwy, Estonii i Polski. Trzeba nadmienić, że Festiwal Narracje został partnerem międzynarodowego programu Baltic Light Chain.

Organizatorzy festiwalu zadbali o dobrą komunikację miejską i różne punkty gastronomiczne, w których można się było ogrzać i pożywić w czasie nocnej wędrówki po dzielnicy. U uruchomili też bezpłatną aplikację Everytap – dzięki której można było łąpać punkty na trasie festiwalu i otrzymywać różne prezenty i upominki od Everytap. Na dworcu promowym Polskiej Żegluga Bałtyckiej Polferries, przy latarni morskiej, odbywały się koncerty. Dużą atrakcją Narracji był zabytkowy tramwaj zaaranżowany przez artystę Jona Irigoyena, kursujący na trasie Brzeźno - Nowy Port. Każdy mógł zapatrzeć się w ulotki, w których były pełne informacje o instalacjach i projektach wideo oraz mapkę Festiwalu, co bardzo ułatwiało poruszanie się po trasie.

Na ścianie budynku przy ul. Na Zaspę 6 wyświetlono projekcję wideo pt. Chór Benjamina Olgi Jitliny i Alejandro Ramireza. W jej powstawaniu miałam przyjemność brać udział, podobnie jak jeszcze trzy osoby zamieszkałe w Nowym Porcie.

W ramach projektu kręcono wideo w wybranych miejscach dzielnicy. Czwórka jej mieszkańców śpiewała tekst Waltera Benja-

mina *O pojęciu historii* do muzyki z utworu *La Folia* Arcangela Corelliego, granej przez wiolonczelistkę. Ja miałam występ solo w kamienicy przy ulicy Strajku Dokerów, na klatce schodowej. To było dla mnie bardzo trudne zadanie – melodia i słowa były ciężkie do zaśpiewania, łatwo można było się pogubić. Każdy uczestnik śpiewał



Fot. Michał Szymończyk.



Instalacja performance Jednობодове wróżyć, Olga Kowalska, Xawery Wolski.
Fot. Bogna Kociumbas.

w innym miejscu Nowego Portu, sceny kręcono m.in. w sklepie i na podwórku.

Cała nasza czwórka wystąpiła też wspólnie, jako chór, nad kanałem. Podczas prób wykonania w tamtym miejscu zainteresowanie innych mieszkańców tym, co się dzieje, było bardzo duże, pomimo brzydkiej pogody.

W ramach projektu miałam też sesję zdjęciową w Restauracji Perła Bałtyku. Już podczas samego festiwalu film na ścianie budynku obejrzało bardzo wiele osób, niektórych widzów to śmieszyło, a niektórzy oglądali w wielkim skupieniu.

Festiwal Narracje pokazał, że Nowy Port jest kolejną magiczną dzielnicą Gdańska, na którą warto spojrzeć zycielwym okiem. Dzięki temu wydarzeniu nasza dzielnica została lepiej rozpropagowana wśród mieszkańców Trójmiasta.

CZY WIESZ, ŻE...

Nowy Port oraz Twierdza Wisłoujście były w XVIII wieku jednym z celów majowych wycieczek gdańszczan. Udawano się tutaj na pokładzie tzw. trekszuty. Tę zawsze ponad miarę przepelnioną łódź ciągnął podążający brzegiem kanału specjalny zaprzęg konny, na miejscu zaś nigdy nie mogło zabraknąć dla gości smażonego węgorza i pokrzepiającego piwa.

Pierwsi cystersi przybyli do Oliwy z Kołbacza (Pomorze Zachodnie) w 1188 roku, a niedługo po tym (w 1232 roku) przejęli tereny Nowego Portu i założyli pierwszą karczmę zachodnią Westkrug. W jej miejscu zbudowano później Szaniec Zachodni. Była też druga karczma, Hakenkrug, w miejscu budynku, w którym obecnie znajduje się restauracja Perła Bałtyku.

Pierwsze tabliczki z wypisanymi nazwami ulic pojawiły się w Gdańsku ok. 1803 roku, a rozpowszechniły w okresie istnienia napoleońskiego Wolnego Miasta.



Projekcja wideo Chór Benjamina, Olga Jitlina, Alejandro Ramirez. Fot. Bogna Kociumbas.



Klub Festiwalowy w dawnym dworcu promowym PZB Polferries. Fot. Michał Szymończyk.



1. Bečka śmiechu
2. Biedny rycerz
3. Zmiana warty
4. Cios poniżej pasa
5. Szara stręła
6. Godziny szczytu
7. Gorączka złota
8. Kółko graniasze
9. Rzut różny
10. Sigma i Pi (symbole)
11. Owacja na stojąco
12. Wysokie loty
13. Samogłoska
14. Kocia muzyka

**NOWY
PORT**
żyje